

Nad losami Europy radzą trzej ministrowie w Paryżu

PARYŻ. (Obsł. wł.) W piątek o godz. 17 według czasu Greenwich, otwarta została oficjalnie na Quay d'Orsay konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Zw. Radzieckiego pod przewodnictwem ministra Bidault, celem rozpatrzenia propozycji Marshalla.

Radziecki minister spraw zagranicznych Molotow złożył w czwartek wieczorem wizytę ministrowi Bidault. Minister Molotow był witany na lotnisku Le Bourget przez ministra Bidault.

Min. Bevin przybył w piątek rano z Londynu. Amerykański podsekretarz stanu dla spraw gospodarczych Clayton ma

również przybyć do Paryża, aby służyć ewentualnie dalszymi informacjami na temat planu Marshalla.

W czwartek prez. Truman oświadczył w Waszyngtonie, że w łonie rządu amerykańskiego nie ma nieporozumień co do projektu Marshalla.

Czy plan Marshalla jest poważny?

MOSKWA (PAP) W korespondencji z Paryża agencja Tass podaje następujące uwagi:

W piątek rozpoczyna się w Paryżu konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii i Związku Radzieckiego. Zadaniem konferencji jest rozpatrzenie tekstu propozycji amerykańskiej, dotyczącej ewentualnej pomocy Stanów Zjednoczonych przy odbudowie Europy w ramach tzw. planu Marshalla. Prasa francuska i brytyjska jednomyślnie wyraża zadowolenie z powodu doświadczenia do skutku konferencji trzech ministrów, jednocześnie jednak zadaje sobie pytanie, w jakich rozmiarach Stany Zjednoczone mają zamiar wziąć udział w odbudowie Europy.

Oświadczenie amerykańskiego ministra skarbu Snydera, który przewidział w środę, że jego zdaniem, plan Marshalla nie może być interpretowany jako zachęta pod adresem innych państw, by zwracały się do Stanów Zjednoczonych o udzielenie im pomocy w szerszych rozmiarach, aniżeli dotychczas, wywołało pewien sceptycyzm. Snyder oświadczył, że zamiarem Marshalla było zmusić państwa europejskie do zastanowienia się, co mogą uczynić same dla siebie. Oświadczenie Snydera skłoniło niektóre dzienniki francuskie i brytyjskie do wyrażenia wątpliwości, o ile poważny jest plan Marshalla i czy plan taki rzeczywiście istnieje. Rzecz oczywista, że ingerencja amerykańska nie jest bynajmniej potrzebna tylko do tego, aby te lub owe państwa europejskie same ustaliły środki możliwie najszybszej odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych wojną.

Należy jednak zaznaczyć, że interpretacja Snydera niezbyt daje się pogodzić z oświadczeniem Marshalla. Wystarczy przypomnieć słowa Marshalla, że rola Stanów Zjednoczonych polegać będzie na przyświeśle z pomocą w opracowaniu programu odbudowy Europy, a następnie na poparciu tego programu w granicach możliwości USA.

W pewnych kołach francuskich twierdzą, że oświadczenie Snydera było "specyficznym dodatkiem do planu Marshalla. dodatkum, niweczącym właściwie ten plan.

Jak można wywnioskować z komentarzy prasy reakcyjnej, pewne koła absolutnie nie spodziewały się, że Związek Radziecki przyjmie zaproszenie Francji i Wielkiej Brytanii do wzięcia udziału w rozmowach na temat planu Marshalla. Zaczęli się reakcyjni do góry ciężyli się, sądząc, że Związek Radziecki powstrzyma się od udziału w konferencji, której zadaniem będzie omawianie zażądanych, związanych z odbudową Europy, i mając nadzieję, że ułatwi to zor-

ganizowanie Stanów Zjednoczonych Europy według koncepcji churchillowskiej, zmierzającej do przeciwstawienia zachodu i wschodu.

Udział ZSRR w konferencji wywołał konsternację

W pewnych kołach tym właśnie tłumaczy oświadczenie Snydera.

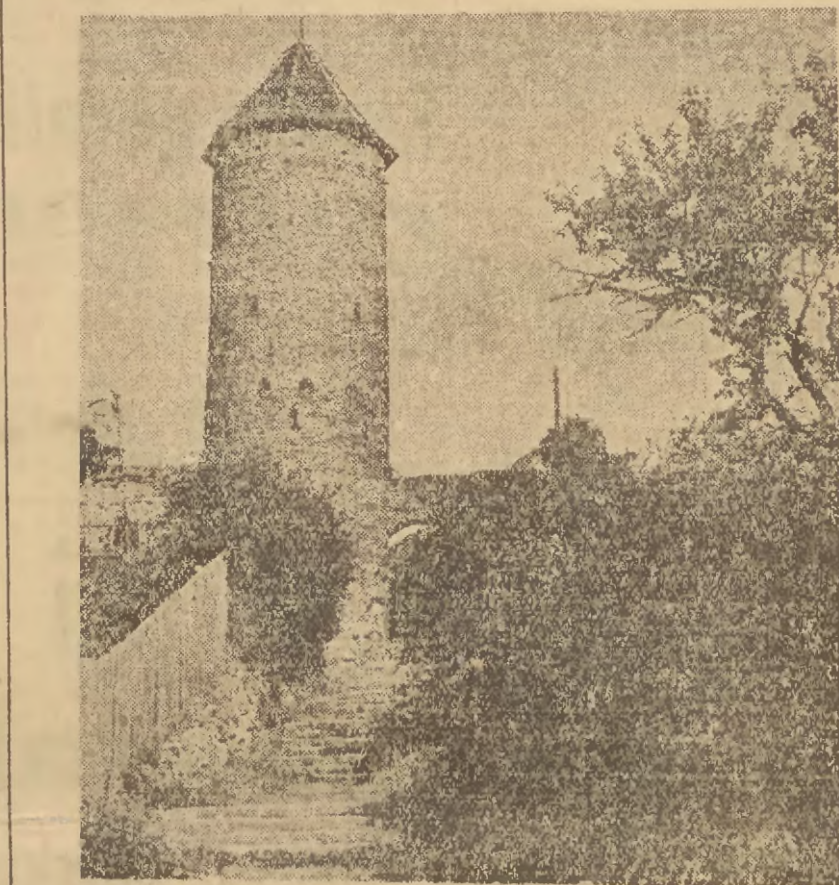
"Figaro" posunął się aż do twierdzenia, że w oficjalnych kołach amerykańskich przyjęcie przez ZSRR zaproszenia do wzięcia udziału w konferencji paryskiej wywołało konsternację. Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia domniemanie te są słuszne. Gdyby to miało być prawdą, wtedy nie ulegałoby wątpliwości, że propozycja wysunięta przez Marshalla w jego mowie w Harvard, nie była pomyślana poważnie i pozbawiona jest treści konstruktywnej. Czy jednak odpowiada to prawdzie?

Nie można bowiem zaprzeczyć, że inicjatywa, z którą wystąpił Marshall, nie wypływa z abstrakcyjnych i altruistycznych motywów, lecz z dążenia do znalezienia wyjścia z amerykańskich trudności gospodarczych, zwłaszcza w najbliższym okresie.

Konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych, rozpoczynająca się w piątek, powinna wyjaśnić sytuację, która wzbudza obecnie zainteresowanie szerokiej opinii publicznej w krajach europejskich.

Czechosłowacja nie zgodzi się na podział Europy na prawą i lewą

PRAGA (obsł. wł.). — Min. spr. zagr. Massaryk oświadczył w piątek, że wita z uznaniem projekt Marshalla. Projekt ten musi jednak objąć wszystkie kraje europejskie. Min. Massaryk dodał, że Czechosłowacja jest demokracją lewicową i nie zgodzi



Z ZIEM ODZYSKANYCH:

Trzebiatów — Mury i brama miejska

(Fot. Bulhak)

Fantastyczny terror w Grecji Memorandum EAM do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Koalicja polityczna lewicy greckiej EAM przesłała Radzie Bezpieczeństwa w przededniu wznowienia jej obrad nad sprawą grecką, obszernie memorandum o sytuacji wewnętrznej w kraju, obalające twierdzenia, zawarte w raporcie większości komisji bałkańskiej. Memorandum, podpisane przez przedstawicieli partii agrarnej, demokratyczno-

radycznej, unii demokratycznej, komunistów i socjalistów greckich, stwierdza, że w dniu mowy Trumana i następujących po niej wypadków terror prawnicowy w Grecji wzrósł do fantastycznych rozmiarów. Memorandum przytacza m. in. fakt aresztowania i deportacji blisko 600 członków EAM.

Dalej memorandum cytuje szereg powszechnie znanych informacji o rozszerzaniu się zbrojnego ruchu oporu na terenie całej Grecji i wysp, stwierdzając, że jest to wyraźne zaprzeczenie tezie, jakoby winę za wojnę domową w Grecji ponosili jej północni sąsiedzi.

EAM oskarża otwarcie Amerykę o jednostronną nieusprawiedliwioną akcję w Grecji. Na zakończenie przedstawiciele EAM żądają realizacji przez ONZ następującej linii postępowania w Grecji:

- 1) Doprowadzenie do neutralności Grecji w ramach ONZ w obecnych międzynarodowych sporach ideologicznych,
- 2) doprowadzenie do zawieszenia broni, generalnej amnestii i przywrócenia porządku przez pogodzenie walczących obozów,
- 3) doprowadzenie do wolnych wyborów i ukonstytuowanie rządu, reprezentującego większość narodu.

się nigdy na projekt, mogący doprowadzić do podziału Europy na prawnicową i lewicową.

BELGRAD (obsł. wł.). Rząd jugosłowiański wyraził zainteresowanie planem Marshalla o tyle, o ile ułatwi on gospodarczą odbudowę krajów europejskich i będzie oparty na zasadach Karty ONZ.

GENEWA (obsł. wł.). Międzynarodowe biuro pracy uchwiliło rezolucję, witaając z uznaniem rozmowy gospodarcze 3 mocarstw w Paryżu i stawiającą do dyspozycji usługi międzynarodowego biura pracy.

Sekretarz generalny francuskiej konferencji pracy Leon Jouhaux oświadczył, że należy zaprzestać polityki współzawodnictwa. Jeżeli Europa nie potrafi ze sobą współpracować, to katastrofa będzie nieuchronna. Zorganizowanie przemysłu na zasadach narodowych stanowi podstawę dla współpracy gospodarczej, zarówno w sferze narodowej, jak i międzynarodowej.

Koniec roku szkolnego

Dzisiejszy dzień nie jest oznaczony w żadnym kalendarzu świąteczną, czerwoną barwą. A jednak właśnie dzisiaj cała Polska obchodzi jedno z najmiłszych i najradośniejszych świąt: zakończenie roku szkolnego. W tysiącach szkolnych sal młodzież otrzymuje świadectwa, a uczniowie najstarszych klas przekroczą po raz ostatni szkolny próg. Uroczystość zakończenia szkolnego roku jest radością nie tylko dla zaczynającej wakacje młodzieży. Coraz to większa liczba obejmowanych przez nasze szkolnictwo dzieci, coraz gęstsza sieć szkół powszechnych, średnich i zawodowych jest najlepszym dowodem postępu i rozwoju naszego państwa.

Nie ma bowiem takiej dziedzin życia narodowego, która nie byłaby bez pośrednio lub pośrednio uzależniona od stanu oświaty. Podniesienie poziomu materialnego naszego kraju zależy od wyszkolonych kadr fachowców. Usprawnienie administracji związane jest w ogromnej mierze z przygotowaniem jej przyszłych pracowników. Odbudowy moralnej narodu niesposób sobie wyobrazić bez współpracy szkoły i powszechności nauczania. Najważniejszy dziś w Polsce problem — ostateczne zwłaza nie Ziemi Odzyskanych z macierzą — wymaga także pomocy szkoły, która najsukuteczniej przywraca ojczyźnie zabrane jej przed wiekami przez wroga dzieci.

Nie więc dziwnego, że rozbudowa szkolnictwa jest jednym z naczelnych zadań nowej Polski. Jeżeli dzisiejszy dzień jest dniem obrachunku wyników pracy rzeszy szkolnej młodzieży — starsze społeczeństwo powinno również zastanowić się, czy spełniło swój obowiązek wobec młodego pokolenia.

W dziedzinie upowszechnienia i demokratyzacji oświaty dokonaliśmy bezspornie wiele. A jednak właśnie na ostatniej sesji sejmowej padły smutne słowa, że jeszcze 600 tys. dzieci pozostaje poza szkołą, a brak nauczycieli wyraża się cyfrą ok. 15 tys. Suma przeznaczona na oświatę stanowi aż 10,5% naszego ogólnego budżetu, a jednak jest jeszcze zbyt mała, by doraźnie usunąć bolączki szkolnictwa.

W przemówieniu sejmowym poseł Kurpiewski wysunął projekt uchwalenia specjalnego podatku oświatowego na potrzeby szkolnictwa, poprawę bytu nauczycieli i budowę nowych szkół. Rząd zapewne opracuje szczegółowy program zaradzenia brakom naszej oświaty. Społeczeństwo polskie powinno ponieść wszelkie ofiary i dolać jak najgorętszych starań, by pomóc szkole w walce z trudnościami.

Ciesząc się razem z młodzieżą i nauczycielstwem z dzisiejszej uroczystości, powinniśmy już teraz myśleć o tym, by koniec przyszłego roku szkolnego był jeszcze radośniejszy.

Eksterytorialność siedziby ONZ

NOWY JORK (obsł. wł.). Generalny sekretarz ONZ Trygve Lie podpisał umowę, na mocy której siedziba Narodów Zjednoczonych w Lake Success uzyskała prawo eksterytorialności. Policja amerykańska nie będzie miała prawa wstępu na tereny, na których znajdują się budynki ONZ.

Umowa będzie zatwierdzona przez Kongres amerykański i Generalne Zgromadzenie ONZ.

Wytyczne polityki nowego rządu węgierskiego

BUDAPESZT (obsł. wł.). — Węgierski minister spraw zagranicznych przedstawił w parlamencie wytoczne polityki zagranicznej nowego rządu. Polityka ta oparta jest na szczerej przyjaźni z sąsiednimi krajami oraz na przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Minister zwrócił się z apelem do W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego o udzielenie Węgrom pomocy w odbudowie gospodarki narodowej.

Most w Puławach zawiął się

LUBLIN (PAP). Dnia 24 bm. w Puławach zawiął się na prawym brzegu rzeki I prześło odbudowanego na Wiśle mostu. Skutki katastrofy pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

Specjalna Komisja z Ministerstwa Komunikacji przeprowadza na miejscu badania celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Niesłuszny szablon

Robotnicy portowi na skutek stałego styku przy pracy z oliwą — zapadają często na szczególny rodzaj egzemy skórnej. Nie jest to choroba groźna, jednakże dla jej gruntownego wyleczenia koniecznym jest, aby chorey przerwał pracę na okres od 30 do 40 dni. Jeżeli tego nie uczyni — choroba łatwo może przejść w stan chroniczny i wówczas staje się trwałą przeszkodą w pracy.

Mimo to lekarze portowi stwierdzają często, że pacjenci, którym ten przymusowy urlop zdrowotny zalecono — bronią się przed nim gwałtownie. Tej spontanicznej niechęci do czasowej bezczynności nie można, niestety, tłumaczyć jedynie entuzjazmem twórczym. Rzeczywisty jej powód wypływa z motywów bardziej przyziemnych. Robotnik portowy w czasie przerwy korzysta jedynie z 60 proc. za-

silku Ubezpieczalni Społecznej, a za ten zasiłek trudno mu jest utrzymać siebie i rodzinę.

Otóż wydaje nam się poważną niesprawiedliwością, że robotnik, który zapada na „chorobę zawodową”, będącą skutkiem jego pracy, zrównany jest pod względem wysokości zasiłku chorobowego z robotnikiem, który np. nabawił się choroby wenerycznej z własnej winy i w okolicznościach, nie mających na pewno nic wspólnego z jego pracą zawodową.

Zasiłek chorobowy przy chorobie „zawodowej” winien zostać podwyższony kosztem zasiłku przy chorobie „zawinionej”. To odejście od mechanicznego szablonu będzie korzystne nie tylko dla zainteresowanych robotników, ale także i dla ich pracy.

bem.

Reakcyjna dywersja Komunikat Sekretariatu Generalnego CKW PPS

WARSZAWA (PAP). Centralny Organ PPS „Robotnik” ogłasza następujący Komunikat Sekretariatu Generalnego CKW PPS:

„Sekretariat Generalny CKW PPS zapoznał się szczegółowo z materiałami dotyczącymi działalności zakonspirowanego ośrodka WRN, usiłującego oddziaływać wszelkimi sposobami na niektóre dolowe komórki organizacyjne PPS.

Sekretariat Generalny CKW PPS wzy-

wa całą Partię, wszystkich towarzyszy partyjnych do wzmocnionej czujności na tym odcinku, do jak najszybszego wykonywania wszelkich dyrektyw ideologicznych i organizacyjnych kierownictwa Partii, do strzeżenia czystości organizacyjnej i rewolucyjnego dorobku ideologicznego PPS.

Sekretariat Generalny CKW PPS wyda szczegółowe instrukcje, zmierzające do całkowitego zabezpieczenia szeregow partyjnych od reakcyjnej dywersji.

Zakończenie debaty w Sejmie nad exposé Premiera

WARSZAWA (OBSŁ. WL.). W DNIU 26 BM. ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA DEBATA NAD EXPOSE PREMIERA I SPRAWOZDANIEM KOMISJI SKARBOWO - BUDŻETOWEJ O USTAWIE SKARBOWEJ I PRELIMINARZU BUDŻETOWYM.

Na wstępie poseł Gessing (PSL) omawia pozytywnie działalność Ministerstwa Administracji Publicznej, twierdząc, że resort ten ma jednak za małe kompetencje. Zdaniem mówcy należy włączyć do administracji publicznej funkcje Ministerstwa Bezpieczeństwa, jak również rozszerzyć działalność Ministerstwa Administracji na Ziemię Zachodnią.

Poseł Sobol (SL) omawia zagadnienie plac i emerytur. Z zagadnieniem tym łączy się również kwestia racjonalnego gospodarowania ludźmi. Zdaniem mówcy, należy przystąpić do opracowania konkretnego programu reformy plac.

Poseł Cwik (PPS), po stwierdzeniu, że PPS dała już wyraz pozytywnej oceny działalności Rządu, przechodzi do omówienia kilku spraw. Chodzi o „rewelacje” Mikolajczyka o rzekomych propozycjach przedwyborczych PSL, godzących się jakoby na 17 proc. mandatów — co jest rzeczą nikomu nie znaną, dalej wyjaśnia mówca — odpowiadając zdów Mikolajczykowski, iż PPS nie mogła dopuścić, aby władze w Polsce wzięły na poważnie i kapitaliści lub skompromitowani w oczach ludu rząd londyński. Objęcie władzy przez te elementy byłoby katastrofą dla kraju.

Trzecie zagadnienie — to wystąpienie posła Żuławskiego. Klub PPS jest zgodny z posłem Żuławskim, co do jednego: że istnienie nie on się nie zmienił. Był i pozostał pseudo - demokratą, liberałem, nie słuszenie uważającym się za socjalistę. W rzeczywistości pełni on rolę narzędzia fałszu i grabarza demokracji.

JEDNOLITY FRONT NIE JEST ŻADNYM MANEWREM

„Pragnę wyrazić głębokie przekonanie — mówi poseł Cwik — że z tej dyskusji nad exposé Premiera i nad budżetem, wyjdzie PPS jeszcze bardziej wzmocniona jednolitym działaniem z PPR. Jednolity front obu partii robotniczych nie jest żadnym manewrem, jest koncepcją, jest zasadą”.

Czwarte zagadnienie — to problem sojuszu robotniczo - chłopskiego, to zagadnienie stosunku Rządu do wsi. Pan Mikolajczyk wyraża niepokój o zmiany modelu gospodarczego w Polsce i insynuuje rzekome antywiśwowe nastawienie w polityce Rządu. Problem wsi jest jednym z najważniejszych problemów polityki Rządu i polityki stronnictw zblokowanych.

SEJM ODZWIERCIEDLA WIERNIE ŻYCIE POLITYCZNE KRAJU

Poseł Władysław Bieńkowski (PPR) mówi, że w czasie dyskusji sejmowej jeszcze raz ujawniło się, że Parlament nasz jest wiernym odzwierciedleniem życia politycznego kraju. Z jednej strony szeroki obóz demokratyczny, zgodny co do zasadniczych linii naszej polityki, w oparciu o olbrzymi dorobek — kreśli jasny plan działania na najbliższą przyszłość. Z drugiej strony — przeciwwstawiają mu się niewielka stosunkowo grupka tych, którzy poza negacją, poza szkalowaniem często, nie mają nic do powiedzenia, którzy programowi obozu demokratycznego nie mogą niczego przeciwstawić.

POLEMKA Z KLUBEM KATOLICKO-SPOŁECZNYM

Poseł Bieńkowski Wł. przechodzi następnie do polemiki z posłem Witoldem Bieńkowskim z Klubu Katolicko - Społecznego.

Pytanie, czy można stworzyć modus vivendi między Państwem a Kościołem, mówca uważa za słuszne, ale skierowa-

ne pod niewłaściwym adresem. Twierdzenie, że skupienie szkolnictwa w rękach Państwa i samorządu jest sprzeczne z interesami katolików, jest poglądem średniowiecznym. W Polsce już w końcu 18-go wieku ks. Kollataj, ks. Pi ramowicz i wielu innych czcigodnych księży i biskupów, którzy zasiadali w Komisji Edukacji Narodowej uznali, że „edukacja jest interesem publicznym”.

Pogląd ten przyjął się w całym cywilizowanym świecie (oklaski).

PRZEBUDOWA NASZEGO ŻYCIA KULTURALNEGO I INTELEKTUALNEGO

Poseł Bieńkowski Władysław przechodzi do omówienia zagadnienia, które w życiu naszym coraz bardziej wysuwa się na czoło, zagadnienia przebudowy naszego życia kulturalnego i intelektualnego. Jest to sprawa odbudowy człowieka, w której idzie o to, żeby człowiek nie tylko wiedział, że ciosa kamień, ale buduje wspaniały gmach. Stoi przed nami zadanie usunięcia z naszego życia resztek obcej dnu dzisiejszemu przeszłości, za którymi ukrywają się siły wrogie; demokracji ludowej. W pierwszym rzędzie musimy przebudować do końca szkołę polską.

Zadanie to wykonać musi nasze nauczycielstwo. Nie jest prawdą, że my uważamy nauczycielstwo polskie za reakcyjne. Ma ono piękne tradycje demokratyczne. Nauczyciele polscy byli szermie-

rzami postępowych idei. Ale są wśród nich dżi ludzie nie rozumiejący i często nie chcący zrozumieć dzisiejszej Polski.

KADRA PROFESORSKA — TO BEZCENNY SKARB NARODOWY

Ostatnią część przemówienia poseł Bieńkowski poświęca sprawom szkolnictwa wyższego. Uważamy naszą kadrę profesorską — stwierdza mówca — za bezcenny skarb narodowy. Chcemy jednak, aby teoria i metoda marksizmu miały pełne prawo obywatelstwa na naszych uniwersytetach, co nie znaczy, że chcemy przemocą przerabiać naszych profesorów na marksistów. Nie tylko na wschodzie, ale i we Francji, Anglii, a nawet w Ameryce, najwybitniejsi naukowcy otwarcie szukają w marksizmie pomocy w badaniu i tłumaczeniu zja-

wisk.

WNIOSKI MNIEJSZOŚCI

Wobec wyczerpania listy mówców, Marszałek Kowalski udziela głosu posłowi Bryl (PSL) dla zreferowania wniosków i rezolucji mniejszości Komisji Skarbowo - Budżetowej. Poseł Bryja zgłasza kilkadziesiąt wniosków i rezolucji do wszystkich części budżetu. Będą one przekazane z powrotem Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Poseł Jędrzychowski (PPR) jako przewodniczący Komisji Skarbowo-Budżetowej wyjaśnia w związku ze zgłoszonymi wnioskami i rezolucjami mniejszości, iż nie były one formalnie zgłoszone na Komisji, a niektóre w ogóle nie były złożone we właściwym czasie.

Z tego względu Sejm winien uważać je za zgłoszone w drugim czytaniu.

Strajk górników w USA rozszerza się

WASZYNGTON (obsł. wł.). Prezydent Truman zwrócił się z apelem do robotników, aby pogodzili się z nową ustawą o kontroli pracy.

Tymczasem strajk w górnictwie rozszerza się. Liczba strajkujących górników wzrosła z 250.000 do 400.000. Strajk odbił się już poważnym echem w innych dziedzinach

gospodarczych. Niektóre koleje i stalownie zaczynają zwalniać robotników.

Ustawa dzierżawna w Czechosłowacji

PRAGA (obsł. wł.). W Czechosłowacji weszła w życie ustawa, nadająca organizacjom dziennikarskim charakter instytucji publicznej - prawnych i biorącej w obronę pod sankcją karną tytuł redaktora.

Cztery wyroki śmierci za zbrojne rabunki

Rozprawa przed sądem wojskowym w Gdyni

We czwartek rozpoczął się przed Wojsk. Sądem Rejonowym w Gdańsku, wyrokującym na sesji wyjazdowej w Gdyni, proces 6-osobowej bandy rabunkowej, działającej w okresie od października 1945 r. do marca 1947 r. na terenie pow. starogardzkiego, Gdyni i Orłowa.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH zasiadli: herszt bandy, rehabilitowany z III grupy, murarz z zawodu, ostatnio dowódca warty MIR — Jan Marks oraz 5 jego towarzyszy: Alfons Ossowski, rehabilitowany z III grupy Jan Grabowski, Jan Siemaszko, Władysław Zimolak i Rufin Langiewicz.

Bronią: adw. adw. Stefan Lipiński, Kazimierz Ogródek i Józef Zarebski.

Według odczytanego na początku rozprawy aktu oskarżenia na koncie tej szalki ciąży SZEREK NAPADÓW RABUNKOWYCH, dokonanych z bronią w ręku na instytucje państwowe, sklepy i mieszkania prywatne. Tworząc zwiartą grupę, uzbrojoną w pistolety i posiadającą melinę w mieszkaniu Marksa, banda napadów dokonywała po uprzednim zbadaniu terenu i ułożeniu planu działania.

W październiku 1945 r. Marks wspólnie z Grabowskim i Langiewiczem oraz niejakim Lewandowskim i in. nieznanymi sprawcami obrabował mieszkańca wsi Jama Leśna z pow. starogardzkiego, któremu zabrał świnie, cielaka oraz kilka indyków i gęsi. W grudniu 1946 r. szajka przejawiała silną aktywność, przedsięwzięła w ciągu paru miesięcy kilka napadów na terenie Gdyni i Orłowa.

WŁADZE ŚLEDZCZE WYKRYŁY: napad rabunkowy na znajdujący się w Gdyni przy ul. Witomińskiej 23 sklep Janiny Kosińskiej, na restaurację Stanisława Sieklickiego w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej, na skład kolonialny Alfonsa Trzebiatowskiego w Gdyni przy ul. Ślaskiej, na zamieszkałą przy ul. Abrahama w Gdyni właścicielkę restauracji „Globus” Marię Francuzową, na sklep spożywczy Czesława Michalika przy ul. Legionów 56, na znajdujący się przy ul. Świętojańskiej 104 urzęd pocztowy, gdzie sterroryzowano uzbrojonego wartownika i zrabowano kasę, na mieszkanie prywatne Leona Biernata przy ul. Stawno 27 na Witominie, na mieszkanie Leokadii Kalczuk w Orłowie, na mieszkanie Heleny Romanowicz w

Gdyni przy ul. Świętojańskiej 135, usiłowanie napadu na Urząd Pocztowo-Przewozowy w Gdyni przy ul. Ślaskiej oraz usiłowanie napadu na restaurację „Grażyna” w Gdyni przy ul. Abrahama. Poza tym wszyscy członkowie bandy poślali nielegalnie broń palną i amunicję i używali jej przy dokonywaniu swoich czynów.

WYKRYCIE BANDY

nastąpiło dzięki ujściu Władysława Zimolaka, po zbadaniu którego udało się organom śledczym aresztować pozostałych członków bandy.

Przed sądem oskarżeni do winy przyznali się tylko częściowo. Zeznania ich przy tym charakteryzowały się znaczną sprzecznością. Oskarżeni przeczyli sobie na wzajem i własnym zeznaniom w czasie dochodzenia.

Jan Marks nie przyznał się do przewodnictwa bandzie. Twierdził, że wszyscy członkowie byli równi sobie zarówno w działaniu jak też i przy podziale łupów. Całość winy Marks usiłował przerzucić na rzekomo inspirującego wszystkich milicjanta Grabowskiego. Jeżeli chodził o podział łupów, to odbywał się on zawsze u oskarżonego Marksa, ale — według jego wywodów — działo się to dlatego, że miał on obszerniejsze mieszkanie.

Marks skarżył się, że jako murarz jeszcze przed wojną uległ w czasie pracy kilku wypadkom, które ujemnie wpłynęły na stan jego zdrowia a przede wszystkim na pamięć. Stan ten rzekomo uległ pogorszeniu wskutek przeżyć i ran odniesionych na wojnie. Charakterystyczną jest jednak rzecz, że ten człowiek, narzekający na zanik pamięci, podczas zeznań dokładnie opisywał wypadki wojenne, swoje podróże i przytaczał bardzo szczegółowe epizody i cyfry.

Osk. Ossowski do winy przyznał się także tylko częściowo. Brał udział w kilku napadach i w podziale łupów. Nie przyznał się jednak do napadu na pocztę, do inspirowania napadu na Urząd Pocztowo-Przewozowy i do przygotowania napadu na restaurację „Grażyna”.

Grabowski stwierdził, że wszystkie napady, których banda dokonywała, były z góry ułożone. Z zeznań jego wynika, że był on uczestnikiem większości wypadków i że najwybitniejszą rolę w nich grali Marks i Ossowski.

Siemaszko i Zimolak zeznali na ogół zgodnie z aktem oskarżenia. Wyjaśnienia Langiewicza odznaczały się sprzecznością z zeznaniami złożonymi podczas śledztwa, wobec czego przewodniczący sądu odczytał odnośne fragmenty protokołu, co czynił zresztą i przy zeznaniach innych oskarżonych.

DRUGI DZIEŃ PROCESU

zaczął się od przesłuchania świadków oskarżenia i obrony. Po przesłuchaniu przez Sąd świadków prokurator złożył wniosek, zmierzający do wyłączenia z procesu niektórych punktów aktu oskarżenia, jako nie podlegających rozpatrzeniu w trybie do-



INTERPELACJA S. L.

Jak donosi „DZIENNIK LUDOWY” klub poselski SL złożył na onegdajszym posiedzeniu Sejmu interpelację, w której m. in. czytamy:

„Czy Obywatelowi Premierowi wiadomo, że wedle relacji naszej prasy i relacji działaczy społecznych z terenu, głównie z Opolszczyzny, od dłuższego już czasu następuje przypływ fałszywych przedwojennych Niemców do Polski z terenów okupowanych Niemiec, a podających się wykrętnie za polską ludność autochtoniczną?”

Oczywiście należy wszystko uczynić, aby naszym braciom Polakom, którzy bez ich winy, znajdują się jeszcze w Niemczech, dać możliwość powrotu do kraju, ale należy stanowczo przeciwdziałać i uniemożliwić ponowne napływanie do Polski Niemców, którzy dążą do osiedlenia się w dawnych miejscach zamieszkania i czynią wszelkie wysiłki celem uzyskania orzeczeń weryfikacyjnych, aby na stałe pozostać w Polsce i odzyskać swoje dawne gospodarstwa lub warsztaty pracy.

Ponieważ zauważono, że nasilenie przedostawania się Niemców do Polski jest regularne i planowe — przebiega to zapytujemy ob. Premiera, czy gotów jest w porozumieniu z ob. Ministrem Ziem Odzyskanych wydać jasne i ścisłe w tej kwestii zarządzenie, aby zdecydowanie położyć kres złu i nie dopuścić do karygodnego przedostawania się na ziemię polską wrogo go elementu, mogącego stać się ostoją antypaństwowego fermentu?”

Nie mamy, niestety, relacji z Opolszczyzny, toteż trudno nam zabierać głos w odniesieniu do tamtego terenu. Ale interpelacja, powołując się konkretnie na Opolszczyznę, rozciąga postulat na całość ziem odzyskanych. W odniesieniu więc do naszego terenu nasuwają nam się następujące uwagi:

Warunkiem powrotu wyrzuconych lub zawieruszonych podczas wojny autochtonów jest określenie ich narodowości. Stwierdzenie czy opowiadanie się osoby zainteresowanej w sprawie narodowości jest wykrętne czy nie, jest za gadaniem, którego rozstrzygnięcie, o ile jest w ogóle możliwe, to w każdym razie nie jest łatwe. Powołane są do tego, jak zresztą stwierdza interpelacja, ciała weryfikacyjne. Oczywiście, ciała te mogą popełniać i na pewno popełniają błędy. Nie umiemy sobie jednak wyobrazić, jakie mogłyby być one bardziej jasne i ścisłe zarządzenia, poza istniejącymi, które by zapobiegły takim pomyłkom.

Zresztą, jeżeli chodzi o pomyłki, to — w odniesieniu do naszego terenu — mia rodajna opinia zarzucą raczej zbyt dużą tolerancję ciał orzekających (ostatnio m. in. komunikat ZAP; Nr 161 „Dziennik Bałtycki”). Jak można sądzić, opinię tę całkowicie podziela dysponujące bogatym materiałem faktycznym. Ministerstwo Ziem Odz., skoro uznało za niezbędne wydanie znanego („Dz. Bałt.” Nr 164) zarządzenia o stosunku do ludności autochtonicznej.

W tym świetle sugestywny alarm Str. Ludowego, przynajmniej w odniesieniu do naszego terenu, wydaje się nieco przesadny. A to tym bardziej, że — naszym zdaniem — znacznie większą krzywdą byłoby odrzucenie przez przesadną ostrożność jednej szerszej wyciągniętej ręki z tamtej strony, niż przedostanie się tu nawet Niemca wskutek zbytnej tolerancji. Z tym ostatnim bowiem po zdemaskowaniu go, (a nastąpić to wcześniej czy później musi) potrafimy zrobić porządek, wówczas gdyby nieustannie odtrąconego członka naszego społeczeństwa już nie i nikt nam nie powróci.

raznym. Sąd postanowił uwzględnić wniosek prokuratora, oskarżeni staną więc jeszcze dodatkowo przed Wojskowym Sądem Rejonowym, który rozpatrzy tę część oskarżenia w trybie zwykłym. Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabrał PROKURATOR.

— Wojna pozostawiła w Polsce głębokie ślady — mówił oskarżyciel. Rozluźnienie porządku prawnego i moralnego, rozpanoszenie się bandytyzmu stanęło na przeszkodzie tworzyć i spokojnej pracy przy odbudowie państwa. Rabunek z bronią w ręku jest jednym z przestępstw, zagrożonych przez ustawę najsurowszym wymiarem kary. Bandytyzm, który paraliżuje normalizację życia społecznego, powinien być zwalczany z całą surowością prawa. Oskarżonymi kierowały najniższe pobudki: chęć zysku, wstręt do pracy, obojętność wobec innych ludzi. Z tych względów prokurator wnosi o najsurowszy wymiar kary — karę śmierci dla wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Langiewicza.

Obroncy podkreślili w swoich przemówieniach niski stopień rozwoju i psychopatyczne podłoże działalności oskarżonych oraz zgubny wpływ wojny na ich rozwój moralny, prosząc o uwzględnienie tych okoliczności przy wymiarze kary.

SĄD OGŁOSIŁ WYROK, na mocy którego oskarżeni Marks, Ossowski, Grabowski i Siemaszko skazani zostali za wielokrotne przestępstwa rabunkowe z bronią w ręku i zamach na funkcjonariusza państwowego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego majątku. Zimolakowi wymierzono karę 15 lat więzienia z utratą praw na lat 5 i przepadek majątku.

Oskarżony Langiewicz został uwięziony, pozostanie jednak jeszcze w areszcie do czasu rozprawy w trybie zwykłym, która obejmie wyłączone z tego procesu część oskarżenia.

Dn. 28. VI rb. ZOSTAŁA OTWARTA
Piekarnia - Cukiernia
»Ziemiańska«
sp. z ogr. odp.
tel. 41 319
GDAŃSK-WRZESZCZ, Wajdeloty 11
pod kierownictwem długoletniego współpracownika Cukierni Ziemiańskiej w Warszawie.
polecamy:
Torty
Ciasta
Sucharki
Herbatniki
Lody - Kawa - Herbata
Przyjmujemy zamówienia
13741kl

INWALIDZI
Naprawiamy protezy nóg i rąk
szybko i tanio
WYKONUJEMY NOWE PROTEZY
po cenach przystępnych.
Przyjmujemy wszelkie zamówienia
wchodzące w zakres ortopedii.
ZAKŁADY ORTOP. Z. LACHOWICZ
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22, tel. 19-41
1857-k

Świece samo-hodowe
każdą ilość kupię
„Centrum” — Kamiński
Poznań, Daszyńskiego 17

ZW. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI
W GDAŃSKU
zwołuje
Walne Zebranie
dnia 6 lipca br. o godzinie 15 w lokalu restauracji Europejskiej, naprzeciw dworca głównego, na które zaprasza wszystkich właścicieli nieruchomości Gdańska i okolicy. 1361-kl

Lepy na muchy
poleca w większej ilości
Centrala Rzemieślnicza
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 52
— Ceny niskie —
175-D

BURSZTYN
kupuje
Gdańska Wytwórnia Wyróbów Bursztynowych, Wrzeszcz, Kochanowskiego 1, narożnik ul. Klinicznej. 109-A

CEGLĘ
sprzeda
GDAŃSKI ZESPÓŁ TECHNICZNY
GDAŃSK - WRZESZCZ
Konopnickiej 12
Telefon 4-20-00
714

Żelazo zbrojenowe
o przekrojach od 16 do 22 mm zaraz
kupimy. Firma „Inż. K. Krzyżanowski i S-ka”, Gdynia, ul. Warszawska
nr 13, tel. 220-20 4521

BURSZTYN
kupuje po NAJWYŻSZEJ CENIE
Państwowa Wytwórnia Wyróbów Bursztynowych
G. W. D. P. M.
WRZESZCZ, ul. Kochanowskiego 41
812-M

KUPIE głowice, dynamo, starter, karburator do motoru „ENGEOT” 4-cylindrowy dolno zaworowy, typ 401 lub cały motor.
K. Koseda, SOFOT, ul. Mierosławskiego nr 5, Telefon: 516 65 817-M

Za mało opiekujemy się dzieciarnią zwiedzającą port

Jest piękny, słoneczny dzień czerwca. Różnobarwne flagi, które są kolorowym alfabetem międzynarodowego kodu, stroją odświętną galą szary gmach Dworca Morskiego i białą wieżyczkę Biura Portowego.

Na błękitie nieba i ciemniejszej o ton wody basenów portowych, rysują się wyraziste białe i jasno szare sylwetki parowców najeżonych drzewcami bombów, smukłe maszty szkunerów, na których najczęściej powiewa znak północnego sąsiada, błękitna bandera z żółtym krzyżem.

W słońcu, które oroku przydaje morzu i statkom, nawet odrapane, rdzą i zaciekami pokryte czarne kadłuby węglorodowców stłoczonych w basenie węglowym, wydają się zwiedzającym portu dzieciom piękne. A snują się tej dzieciarni po porcie całe chmary. Z lubelskiej wioski, z małego miasteczka pomorskiego, z Poznania i ze stolicy, z odległego Krakowa i z fabrycznego osiedla śląskiego ciągną wycieczki szkolne na wybrzeże.

Grupa harcerek z gimnazjum wiejskiego hen z Lublina zaopatruje się w kiosku w bułki. Opalone roześmiane twarze. Po kilku godzinach zwiedzania apetyt dopisuje. Za chwilę mają jechać na Hel. Emocjonują się tym, wypytują, czy duże są fale, czy bardzo kółkisz? Tylko ciemnonoża Jadzia, zastępowa, macha lekceważącą ręką.

— Co tam taka podróż, ja chcę być „stewardką” — mówi — i pływać na dużym statku, daleko, do Ameryki. Większość jednak woli pracować na łodzi.

— Gdzie zatrzymaliście się? — pytają.

— W szkole morskiej. Jak tam ślicznie! — wołają z zachwytem.

— Nocleg mamy doskonały — mówi nauczycielka, — łóżka z pościelą, czysto i naprawdę. Otrzymamy obiad z 2 dań i za to wszystko płacimy po 80 zł. W Warszawie też było dobrze. Wprawdzie były tylko łóżka z materacami i kocami, ale płaciłyśmy 30 zł i w Warszawie od razu informator turystyczny na dworcu kolejowym skierował nas na nocleg, a w Gdyni jak przyjechalśmy w nocy, nie było nikogo, nie wiedzieliśmy, co z sobą zrobić. Gdyby nie to, że mam znajomych, do których poszłam prosić o pomoc, tułałybyśmy się do rana.

Przerwał nam rozmowę ryk syreny odchodzącego na Hel statku. Dziewczeta rzuciły się biegiem do przystani i po chwili zobaczyłam szare mundurki już na pokładzie „Krystyny”.

Od nabrzeża Polskiego ciągnie grupa chłopców ze szkoły powszechnej spod Sempolna. Przewodnik, który ich oprowadzał po porcie odszedł i teraz nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Nauczyciel pyta mnie skłopotany, czy nie wiem, gdzie w Gdyni można zjeść tanio? Polecam im stołówkę PCK. Dostaną tam talerz zupy za 20 zł. Pytam, jak sobie tu radzą.

— Wszystko się podoba, tylko ten nocleg w szkole przy 10 Lutego... sieni, albo wprost słońce na podłodze i za to 50 zł od dziecka i po 10 zł za

sprzątanie. Przecież to za drogo, mówi mi, żegnając się, nauczyciel.

Przy Dworcu Morskim kilka jeszcze wycieczek czeka na przewodników. Są tu przewodnicy z Ligi Morskiej a przy Cukroporcie ze Zw. Popierania Turystyki. Właśnie jeden z nich wraca, a z nim od basenu Węglowego rozśpiewana grupa śląska. Widząc tu z dala od domów węgiel, ucieszyli się, jakby spotkali dobrego znajomego. Bo przecież to węgiel, wydobywany rękami ich ojców w kopalniach, w tysiącach wagonów opuszczających Śląsk. Odprowadzili go do granic kraju, na statek, śledząc jego wędrówkę, gdy wysypyany z wagonu w czeluse taśmowca przesunął się na taśmie wzdłuż pirsu, by opaść za chwilę gradem w otwarte luki statku.

— Od nas węgiel — mówi z dumą.

Grupa harcerek i harcerek postukuje ciupagami po płytach chodnika skracając na nabrzeże. Na zawiniętym rękawie koszułki naszywa „Poznań”.

— Dwa dni już jesteśmy na wycieczce — opowiadają. — Dziś jedziemy do

Szczecina. Widzieliśmy Gdańsk, Sopot, Gdynia nam się podobała najlepiej. Jest śliczna. Tak czysto, kwiaty, trawniki.

— Bardzo porządnie jest w Gdyni — mówią harcarki, przyzwyczajone do czystości w Poznaniu. Chłopcy zachwycają się portem. Zaimponowały im dźwigi, widzieli z daleka przeładunek. Tęsknym okiem spoglądają na statki, rozpoznają bandery: norweska, duńska, radziecka. Spoważnieli i zamilkli. Urzekła ich pościągała morza, które zbliża narodzi. Nęci ich urok przygód marynarskich, z szacunkiem patrzą na pracujących w porcie ludzi.

Odjadą z Gdyni, mając w oczach błękit morza, a w głowach i sercach jasny obraz tętniącego pracą portu, rozbrzmiewającego różnorodną mową młodych marynarzy bratnich narodów, huczącego syrenami statków, gwizdem sunących pociągów, zgrzytem winczy i dźwigów. Nowa treść będą zawierała słowa śpiewanej z zapalem piosenki: „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziemy strzec!”

M. M.

Kontrola sklepów w Sopocie

Spółeczna Komisja Cennikowa przy Zarz. m. w Sopocie w składzie przedstawiła Zarz. Miejski, Brygady Och. Skarb., Zw. Rewiz. Spółd. R. P., partii polit., Zw. Zaw. i stow. Kupców przeprowadzając intensywną akcję zwalczania drożyzny i spekulacji skontrolowała w okresie 4 — 25 czerwca 148 przedsiębiorstw handlowych, w wyniku czego sporządzono 24 protokoły karne na kupców, pobierających wygórowane ceny, wzgl. nie przestrzegających przepisów cennikowych.

Wśród osób, które dopuściły się wykroczeń, znajdują się następujący kupcy sopoćcy:

Branża spożywczo — kolonialna: Stolarski Stanisław — Stalina 795, Krauze Agnieszka — Malczewskiego 1, Kliński Kazimierz — 3 Maja 10 a, Klimek Stanisław — Rokossowskiego 15, Woszczyk Jan — Powst. Warszawy, Ziemia Zofia — Rokossowskiego 32, Gruzewska Halina — Rokossowskiego 28, Bystrzawska Irena — Stalina 771, Golicki Edward — Czerw. Armii 66, Pielać Józef — Targowisko, Kostrz Franciszek — Rokossowskiego 27.

Branża drogerijno-mydlarska: Pawlak Stanisław — Stalina 771, Nic ki Wacław — „Drogeria Warszawska” — Rokossowskiego 37, Żebrowski S. — „Drogeria pod Neptunem” — Grunwaldzka 71, Wojno Stefan Drogeria „Starówka” — Pl. Wolności 12, Wojewoda Eugeniusz — „Perfumaria Nowość” — Prez. Bieruta 7/9.

Branża elektrotechniczna: Jakubowski i Dziurawiec — Rokossowskiego 2, Jakubczyk Eugeniusz — „Lumen” — Rokossowskiego 15, Kopyciński Tadeusz — „OHM” — Podjazd nr 11.

Poza tym: „Zjednoczeni Wędliniarze” — wł.

Wierzbicki i Kotowicz, Marsz. Stalina nr 787, Bieliński Aleksy — sprzedaż artykuł. tekstylnych — targowisko i komisariat kiosku na dworcu w Sopocie — Kowalska Barbara.

Wyżej wymienieni kupcy zostaną ukarani grzywnami w wysokości do zł 100.000. Niezależnie od tego przeprowadzone zostały kontrole lotne na targowiskach, w kioskach itp. W wyniku energicznej akcji Komisji Cennikowej da je się zaobserwować stopniowe przestrzeganie przez kupców ustalonych marż zarobkowych i przepisów. Akcja kontroli cen trwa nadal. (K. B.)

Upośledzona szkoła upośledzonych dzieci

Niewiele chyba mieszkańców Wybrzeża wie, że w Sopocie, w czerwonym gmachu szkoły powszechnej Nr 1 przy ul. Stalina mieści się inna jeszcze, bardzo pożyteczna,

BARDZO POTRZEBNA I BARDZO ZANIEDBANA

szkoła. Jest to szkoła specjalna dla dzieci umysłowo upośledzonych. Nędza, wojna i alkoholizm fatalnie zaciążyli nad rozwojem tysięcy polskich dzieci. Wiele z nich, przede wszystkim ze środowiska robotniczego na skutek wrodzonych, czy nabytych wad fizycznych i umysłowych nie może sobie dać rady już w szkole powszechnej. Dzieci te są odsyłane do szkół specjalnych dla umysłowo upośledzonych.

Na terenie wojew. gdańskiego istnieje jedna taka szkoła w Gdańsku. Filia tej szkoły mieści się właśnie w Sopocie. Dzieci niedorozwinięte umysłowo wymagają oczywiście specjalnej opieki. Metoda ich nauczania polega na budzeniu zainteresowań i wyrabianiu umiejętności skrajnych. Do tych celów służą specjalne zajęcia, obrazki, etykiety.

ŁĄCZENIE ZABAWY Z NAUKĄ. Środki wychowawcze muszą być ściśle dostosowane do indywidualnych potrzeb każdego dziecka. Gdy dziecko uzupełni swoje braki, wraca do szkoły normalnej.

O metodach pracy, potrzebach i bieżących sopoćkiej szkoły specjalnej mogli zresztą przedstawiciele wielu organizacji i instytucji Wybrzeża przekonać się naocześnie 26 bm. w dniu zakończenia roku szkolnego. Niestety, z powodu choroby kierowniczki szkoły, skorzystał tylko przedstawiciel Czerwonego Krzyża, Izby Lekarskiej, Zarządu Miejskiego Sopotu i naszej redakcji.

ZABRAKŁO NAWET DELEGATA WŁADZ SZKOLNYCH.

A sopoćka szkoła specjalna bardzo potrzebuje zainteresowania i opieki społeczeństwa. Zanim przejdziemy jednak do bieżących szkół, poznamy najpierw nie których jej wychowanków.

Siedmioletnia Janinka przyszła na świat bez podniebienia. Była już 2 razy operowana, a trzecia operacja czeka ją we wrześniu. Janeczka ma usta prawie stale otwarte, a obserwacja wykazała, że zupełnie

POZBAWIONA JEST POCZUCIA CZASU I ODLEGŁOŚCI.

Kiedy w marcu zaczęła chodzić do szkoły, była apatyczna i całkowicie bierna. Dzisiaj bierze już żywy udział w lekcjach, ma własne zainteresowania. Jest nadzieja, że będzie rozwijać się zupełnie normalnie.

Staś ma podobno chorobę Heine-Medina. Jest dzieckiem rodziców — gruźlików.

WYOBRAŻNIA CAŁKOWICIE UŚPIONA.

Nie może na niczym skupić uwagi. Nie może nauczycieli pisze jakiś wyraz, nie może w stanie później go przeczytać.

Porównania przytoczyć należy cyfrę za miesiąc lipiec ub. r., który należał do najlepszych miesięcy roku po wojnie. Weszło wówczas 221, a wyszło 214 statków.

SŁABSZY DZIEŃ

Dzień 26 bm. należał do jednego ze słabszych pod względem ruchu statków w obecnym okresie w porcie gdańskim. W dniu tym bowiem weszło jedynie 5 statków, a wyszło 6. Na uwagę zasługuje duży ładunek węgla, jaki zabrał statek duński „Salling”, mianowicie 3.977 t oraz 285 t bunkru. Razem więc statek ten zabrał 4.262 t węgla.

NA POSTOJU

Postój statków w porcie gdańskim na dzień 27 bm. przedstawiał się, jak następuje: basen Górniczy 15, Kanał Kaszubski 2, Dworzec Wiślany 6, Kanał Portowy 9, Strefa Wąlnocłowa 2, stocznia 9. Razem w dniu tym na postoju znajdowały się 43 statki.

RUCH STATKÓW W CZERWCU

W okresie czerwca do portu gdańskiego weszły 282 statki, a wyszło 280.

Wskazuje to na bardzo ożywiony ruch w porcie. Dla

ostro z tymi objawami głupoty i zawiści, Władze państwowe na każdym kroku manifestują swoje zaufanie dla poczucia narodowego i dojrzałości politycznej ludu kaszubskiego. Wojsko Polskie w tym względzie wykazało pochwałę godną inicjatywę. Odwzajemniając przyjaźń za przyjaźń, Lud Kaszubski ofiarowuje mu sztandary.

Święto Morza obchodzi się nie tylko dla samego morza, ale przede wszystkim dla ludzi, którzy nad nim żyją i którzy na nim pracują. W dniu tego święta musimy szczególnie uwagę zwrócić na rybaków kaszubskich, którzy wydali z siebie wielkie miary dla ludu kaszubskiego, walczącego w Wersalu o prawa Polski do Kaszub i morza. Ich prawdziwe uczucie ucieleśnieniem się w sztandarze, który jutro przekazany zostanie Marszałkowi Polski. Ten akt symboliczny posiada głębokie znaczenie, bardziej wymowne, niż najpiękniejsze słowa.

Program uroczystości w Wejherowie przewiduje:

o godz. 6 uroczystą pobydkę, odegraną na rynku, godz. 9.30 powitanie Marszałka Żymierskiego na rynku wejherowskim, po czym kolejno nastąpi: zdanie na portu Marszałkowi Polski, msza św. polowa, poświęcenie sztandaru, jego przekazanie, odczytanie specjalnego rozkazu, przemówienia okolicznościowe, defilada, wręczenie podarku Marszałkowi przez rybaków oraz obiad żołnierski na placu koszarowym. O godz. 16 występy grup regionalnych na rynku. (wu)

Obroty w porcie gdańskim

W II dekadzie czerwca obrót portu gdańskiego utrzymał się mniej więcej w tej samej wysokości, jak w pierwszym okresie bm.

Wg prowizorycznych obliczeń, obrót towarowy portu w II dekadzie wynosił 170 tys. t. W tym import przeszło 50 tys. t, a eksport 120 tys. t.

W imporcie główną pozycję stanowiła ruda żel. 24 tys. t, drobnica 17.300 t (z tego połowę stanowiła mąka), następne tomasyna 2.500 t, ruda cynkowa

2.000 t, domki fińskie 1.300 t, celuloza 900 t, juta 850 t, smoła pogazowa 800 t, ryby z połowów 350 t itd.

W eksporcie węgiel, nie licząc bunkru, wynosił ponad 100 tys. t, cement 8.000 t, drobnica 5.600 t, żelazo 2.000 t, biel cynkowa i n. (m)

„KURCZE NA GŁOWE” „KRAJ” „KURCZE NA GŁOWE”

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

W PORCIE GDYŃSKIM
26 bm. weszło do portu 5 statków: pol. Boryslaw, duń. Jutlandia, pol. Apoloniusz, norw. Fabian, pol. Żubr.

Wyszły: szw. Torkel, szw. Borga, fiń. Alca, szw. Kjell, duń. Jolanda, szw. Arne, panam. Omega, sz. Calli, szw. Koster, radz. hol. Perseus i Lichtuga „L 1”, fiń. Marina, fiń. Solve, duń. Erindring, duń. Sonderjylland, holown. radz. Apollon, norw. Balduin.

UPRZĄTANIE PORTU GDYŃSKIEGO Z POCISKÓW

27 bm. Pol. Mar. Woj. zabrała z terenu portu pociski artyleryjskie (niewypały), które znalezione przy pracach w porcie. 3 znalezione w Kamiennym Rogu, 4 na Polskim nabrzeżu i 1 na Piłotowym.

REKORDOWA IŁOŚĆ STATKÓW NA WYJŚCIU

26 bm. odeszło z portu gdańskiego 18 statków, w tym 10 z ładunkiem węgla w łącznej ilości 17.923 t.

Mały żaglowo — motorowy statek fiński „Alca” został skierowany po węgiel do Ustki, a pozostałe zabrały inne ładunki.

POCZTA Z U. S. A.

Dziś porcję poczty z USA w liczbie 15.083 work. przywiózł do Gdyni m-s „Jutlandia”, który zawiązał do naszego portu 26 bm. Ponadto dostarczył 3354 t drobnicy. Klaruje GAL.

DLA GUM-U

Holownik „Żubr” wrócił 26 bm. z Le Havre, przywożąc dla GUM-u 1 ponton pływający, 1 dźwig i 1 kotwicę.

Z DROBNICĄ

S-s „Boryslaw” zawiązał do Gdyni 26 bm., przywożąc na swym pokładzie 4 deportowanych i 1 repatrianta oraz 5400 t drobnicy.

Z CUKREM I CYNKIEM

Lichtuga radziecka „L 1” odeszła 26 bm. z portu gdańskiego, zabierając 1000

ton płyt cynkowych i 2318 t cukru do Windawy. Klarował Navigator.

Z POŁOWÓW

Polski trawler Dalmoru „Apoloniusz” powrócił do Gdyni z połowów, przywożąc 31,6 t ryb. Klaruje Agmor.

ELEKTROWNIA PRZYBYŁA

W dniu 26 bm. statek „Toruń” wszedł do portu gdańskiego, przywożąc ze sobą skład pełnej elektrowni. Zestaw ten waży 578 t.

„TOBRUK” ODSZEDŁ

W dn. 26 bm. z portu gdańskiego odeszł polski statek „Tobruk”, zabierając ze sobą jedynie 1.561 ton bunkru.

RUCH STATKÓW W CZERWCU

W okresie czerwca do portu gdańskiego weszły 282 statki, a wyszło 280. Wskazuje to na bardzo ożywiony ruch w porcie. Dla

JAK TO BYWA,

zaginał. Szkoła więc od początku swe go istnienia była bezdomna. Krede, plasteliny, ołówki, pomoce naukowe dzieci i nauczycieli nosili w ręku, szukając chwilowego przytuliska do czasu, gdy z inicjatywą insp. Osóbki przydzielono szkole jej obecne pomieszczenie.

Szkoła dla dzieci upośledzonych pozbawiona jest stałej i systematycznej opieki lekarskiej. A skoro nawet dzieci normalne powinny pozostawać pod stałym nadzorem lekarskim, nie ulega chyba wątpliwości, że dzieci niedorozwinięte, których wady umysłowe mają z pewnością często podłoże chorobowe, muszą podlegać specjalnej troskliwej i czujnej opiece lekarskiej.

Wobec tych zasadniczych niedomagań na dalszy plan schodzą już pozostałe usterki, jak brak odpowiednich pomocy naukowych, racjonalnegożywiania i t.p., trudno bowiem w ogóle mówić o na leżytnym postawieniu szkoły, dopóki nie ści się ona w jednej izbie.

Dotychczasowy stosunek władz i społeczeństwa do najbardziej potrzebnej Wybrzeża powiatu ul. zmianie. Szkoła dla dzieci upośledzonych nie jest tym kołem w wożu w systemie naszego szkolnictwa, ale ważną i społecznie pożyteczną placówką. Dlatego nie wolno jej upośledzać.

Trafiowanie basenu Prezydenta

W dniu wczorajszym marynarka ra dziecka rozpoczęła trafiowanie basenu Prezydenta w porcie gdańskim, dla uwolnienia go od ewentualnych min. (m)

Giełda zbożowo-towarowa

w Gdańsku z dn. 27. VI. 1947 r.

(Ceny transakcyjne)

Jęczmień przemysłowy	4.400—4.500
Otręby pszenne	2.400—2.600
Otręby żytnie	2.300—2.400
Słoma luzem	450—470

Tendencja wyciekająca.

Inżynier

mechanik, lądowy, architekt lub chemik z ukończoną Politechniką i dłuższą praktyką w rozbudowie fabryk oraz

TECHNIK MASZYNOWY

z ukończoną średnią szkołą mechaniczną

poszukiwani od zaraz
Oferty proszę kierować do „P. A. P.” Sopot, ul. Grunwaldzka 4 — 6, pod „INŻYNIER”. 1944-k

SMIAŁO I SZCZERZE!

O opiekę nad młodzieżą

Artykuł w nr 159 „Dziennika Bałtyckiego” poruszył bardzo ważne zagadnienie, jakim jest opieka nad młodzieżą.

Musimy podzielić zdanie autora, iż z naszą młodzieżą jest coś nie tak, jak być powinno. Znaczną część chłopców, a nawet dziewcząt zapominają o pięknym dorobku młodzieży z czasów okupacji i w sposób niegodny młodego obywatela zaprzeczają tę cenę spuścizny.

Moim zdaniem mało jest ubolewać nad brakiem taktu, nieposzanowaniem starszych i burdą młodzieży.

Najwyższy czas, aby uderzyć w dzwon na trwogę!

Czy nie widzimy często młodych chłopców z papierosami w ustach lub pijanych? Czy nie mieliśmy nigdy możności zapoznania się z repertuarem wyzwicki i przekleństw ze strony młodego chłopaka? Czy udajemy, że nie widzimy swobodnego i wyzywającego zachowania się podmalowanych 15-letnich uczennic?...

Gdzie są rodzice, gdzie nauczycielstwo?

Dlaczego nie widzimy chłopców i dziewcząt z cyferkami oznaczającymi nr szkoły?

Widzimy natomiast mnóstwo czapek akademickich na głowach smarkaczy, którym należy dać szkołę dobrego wychowania... Dlaczego dyrektor gimnazjum czy liceum zezwala na noszenie czapek akademickich, a nie zwraca uwagi na to, jak się zachowują ci, którzy w tych czapkach chodzą? Dlaczego doszło do absurdu sytuacji, iż człowiek starszy boi się zwrócić uwagę młodzieńców, bo może być zezwany a nawet czynnie znieważony?

Czy nie najwyższy czas położyć kres rozwydrzeniu młodzieży (miejmy odwagę nazwać to po imieniu)?

A przecież jest tyle sposobów na ukroczenie „haredów” naszej młodzieży.

Zaprowadźmy jednolity system umundurowania czy obowiązek noszenia numerów na rękawach lub czapkach. Skończymy z noszeniem czapek o kroju i wyładzie akademickim, gdyż obokrajowcy (których sporo przewija się przez nasze miasta portowe) uważają młodych chłopców za studentów i podświadomie przyczyniają się do szerzenia szkodliwej nam propagandy o stosunkach panujących na wyższych uczelniach w Polsce. Jeśli zaś weźmiemy to pod uwagę, iż mało prawdziwych studentów nosi czapki akademickie (może dla odmiany zaczął nosić dawne gimnazjalne?), nie możemy winić obokrajowców, iż skandalicznie często zachowanie uczniów przypisuje polskiemu studentom.

Należy również stworzyć specjalne brygady milicyjne poświęcone młodzieży i opiece nad nią.

Także organizacje młodzieżowe mają wielką rolę do odegrania w akcji, mającej na celu uświadczenie studentów. Sądzę, iż zorganizowane patrole, złożone z członków poszczególnych organizacji młodzieżowych (Mł. Demokrat., Zw. Harc. Polskiego, Org. Mł. TUR, Zw. Walki Mł.), wielokrotnie uchronią dzieci od niebezpiecznej zabawy wózkami na szynach, wyrzucą papieros z ust podraśnającego młodzieńca, zapiekują się pijanym chłopcem.

Organ młodzieżowy powinien prowadzić rejestr „awanturników i łobuzów, palaczy i pijaków”, a w wypadku powtarzania się „przestępstw” oddawać sprawę w ręce milicji, celem ukarania rodziców chłopców. Kary powinny być duże.

Nauczycielstwo powinno posiadać specjalne pełnomocnictwa dla legitymowania i karania złe zachowujących się uczniów i uczennic; interwencja powinna mieć miejsce nawet w tych wypadkach, gdy rodzice są w pobliżu a nie reagują na zachowanie się dzieci. W razie stawiania czynnego oporu, nauczyciel powinien mieć prawo żądania pomocy od każdego znajdującego się w pobliżu obywatela, uchylenie się zaś od tego obowiązku powinno podlegać karom, podobnie jak w wypadku odmowy udzielenia pomocy milicji.

Tylko droga zdyscyplinowania młodzieży, zastosowania większej niż dotychczas sankcji karnej, ale przede wszystkim zorganizowania lepszej opieki uchronimy młodzież „przyszlęci narodu” od wypaczenia charakteru.

Pamiętajmy, że „czego się nie nauczy Jaś, tego Jan nie będzie umiał” i „czym skorupka nąsię, tym na starość trąci”.

Zdzisław Kanydej

Co na to poczta?

W dniu 10 czerwca zostało nadane w Urzędzie Pocztowo - Telegraficznym w Gdyni 3000 zł jako przekaz telegraficzny do Kudowy. Normalnie listy przebiegają tą trasą w ciągu 2 dni, natomiast przekaz telegraficzny kilkakrotnie dłużej, przybył do Kudowy dopiero po upływie 4 dni (może dlatego że telegraficzny!). Niestety, osoba, której pieniądze te zostały wysłane, w chwili otrzymania zawiadomienia o nadejściu pieniędzy (nie wiem czemu pieniądze nie są natychmiast doręczane) chociaż zgłosiła się do Urzędu Pocztowego, pieniędzy nie otrzymała, ponieważ pracownik poczty, który miał te pieniądze wyszł w teren. Pieniądze te nie zostały podjęte a osoba, która w tym dniu musiała wracać, wzięła. Nie byłoby jeszcze tragedii, gdyby te pieniądze wróciły z powrotem, jednakże do dnia dzisiejszego pieniędzy nie ma, mimo, że adres zwrotny był dokładnie podany.

W dniu 20 czerwca interweniowałem w Urzędzie Pocztowo - Telegr. w sprawie

zwrotu tych pieniędzy. Kazano złożyć zażalenie na piśmie. W tym samym dniu zażalenie zostało złożone, a pieniędzy jak nie ma tak nie ma. Może będę musiał do Kudowy jechać i o zwrot pieniędzy prosić?

Co na to poczta?

G. H.

Co się dzieje z traktorami?

Po przeczytaniu artykułu „Przykład Piotra Mireckiego” (numer 155 „Dz. Bałt.”) chciałem napisać i o swojej niedoli. Żaluję, że ob. Mirecki nie widział jakie żyto rosło i kiedy przedwcześnie znikło w okolicy Pucka.

Mając w gospodarstwie mało siły pociągowej, ludzimi siłami nadzieję, że w razie potrzeby dostanę traktor, ponieważ na zebraniu Samopomocy Chłopskiej w Pucku ob. L. wyraźnie oświadczył, że stacja traktorów przechodzi pod zarząd Samopomocy i że znikną dotychczasowe niedomagania i trudności w tej dziedzinie. W drugiej połowie kwietnia, przewidując, że we własnym zakresie nie zdolam na czas dokonać obróbki i zasiewu, pojechałem do Wejherowa, celem uzyskania traktora. Tu spotkałem agromina gminy Puck - Wieś, a jednocześnie sekretarza Samopomocy Chłopskiej tej gminy, który mnie skierował do majątku Rekowo, dodając, że za zaostrzenie 1 ha pobierają 3.200 zł. Niezwłocznie telefonicznie zwróciłem się do zarządu tego majątku. Odpowiedziano mi, że po obróbce u siebie będą mogli nie później niż 15 maja traktor posłać. Traktora w oznaczonym terminie nie dojechałem. Jak później dowiedziałem się, traktor popsuł się, a jeden został przekazany do innego majątku. Za poradą ob. kierownika Biura Gospodarstwa Wiejskiego Samopomocy Chłopskiej zwróciłem się o traktor do majątku Celbowo, jednak otrzymałem odpowiedź odmowną. Wówczas zwróciłem się o traktor do majątku Osłoni-

nino, którego pola graniczą z polami naszej wsi. I tam spotkał mnie zawód.

6 bm. dowiedziałem się, że w Osłonie traktory w polu nie pracują, lecz młócą zboże. Udałem się ponownie do Osłoni na nadzieję, że traktor dostanę chociaż na kilka godzin. Administrator ob. Gajewski oświadczył, że „zdrowe” są tylko dwa traktory, z których jeden został wysłany do wykonania robót w Pucku, a drugi jest potrzebny przy młóceniu i że ostateczna decyzja o wypożyczeniu traktora zależy od zarządcy Osłoni ob. Piesza, który mi także odmówił, ponieważ jego zdaniem wysłanie traktora nie opłaca się! Wpadłem na nowy pomysł i zwróciłem się do traktorzysty, który zgodził się wykonać orkę u mnie w niedzielę 8 bm., tj. w czasie, kiedy w majątku nie będzie pracy. Zwróciłem się ponownie pismem do ob. Piesza prosząc o delegowanie traktora do mnie w niedzielę 8 bm. Ob. Piesza nie zmienił jednak zajętego stanowiska.

Chciałbym wiedzieć czy zarządzenia naszych władz, a w szczególności zarządzenie ministra Rolnictwa z dn. 18 maja jest obowiązujące? Czemu rolnikom nie pomaga w tych kłopotach Samopomoc Chłopska, której jestem członkiem? Obywateli, którzy mi odmówili traktora powinni zrozumieć, że wyrządzili škodę nie tylko mnie, ale i naszej gospodarce.

K. M-cz., Mrzeżino

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

FR. TOMKIEWICZ, Orlowo Morskie. W wierszach jest żywił liryczny; ale zupełnie brak im świadomej intencji artystycznej. Trzeba dążyć do zamykania wierszy w pewne skłenczone ramy myślowe i formalne.

P. P. ST. SZ. z Gdańska i ALOJZY GRUDNOWSKI. Wierszy zasadniczo nie zamieszczamy.

„TAISA”. Jeszcze nie do druku. P. HINGST. Uprzejmie prosimy o osobiste skontaktowanie się z redakcją.

LISTY DO DZIAŁU „SMIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAC POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, GDYNIA, UL. MŚCIWOJA 9.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Francuskiej w Gdyni poszczycić się może pięknym dorobkiem

Gdyni Oddział T-wa Przyjaźni Polsko-Francuskiej zorganizowany został w lutym 1946 r.

Po rocznej pracy Oddział ten poszczycić się może już dość poważnymi osiągnięciami. Jednym z nich jest uzyskanie w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 118 3-pokojowego lokalu, który własnym wyśilkim wyremontowano i umeblowano. W lokalu tym mieści się własna BIBLIOTEKA T-wa, licząca dziś 720 tomów do borowych dzieł francuskich. Członkowie T-wa korzystają z niej bezpłatnie, a inni za skromną opłatą. W tymże lokalu odbywają się lekcje jęz. francuskiego, cieszące się pilną frekwencją 40 uczniów.

Poza tym lokal wykorzystywany jest na zebrania towarzyskie kulturalno-oświatowe, połączone z wygłaszaniami referatów, dyskusją i swobodną rozmową w języku francuskim, czytaniem periodyków francuskich, dostarczonych przez Konsulat Francuski w Gdyni, omawianiem przeczytanych książek itp.

Sekretariat T-wa czynny 3 razy w tygodniu, przyjmuje zapisy członków, składek, wypożycza książki i załatwia interesantów. Zarząd T-wa odbył 15 posiedzeń. Z różnych okazji zorganizowano kilka publicznych uroczystości, dając koncerty muzyki francuskiej, deklamacje i śpiewy. Odbyło się także szereg wieczorków i zabaw towarzyskich.

W roku ub. uroczystości obchodzono święto 14 lipca „narodowe święto Francji”; w roku bież. także czynione są przygotowania do uroczystego obchodu tego dnia.

1 marca br. w Konsulacie Francuskim w Gdyni odbyła się piękna uroczystość z okazji zawarcia przez Polskę i Francję umowy o współpracy kulturalnej. W ramach tej umowy przybył na Wybrzeże delegowany przez rząd francuski prof. Schnell Francisczek do kontynuowania prac z zakresu kulturalnego zbliżenia obu narodów. Prof. Schnell przeprowadził wycieczkę kursów j. francuskiego, a po przerwie letniej wygłosi w Gdyni w ramach pracy T-wa szereg interesujących odczytów.

Zgodnie z wymaganiami statutu, odbyło się 11 czerwca br. w Gdyni w sali M. R. N. doroczne Walne zgromadzenie członków T-wa, na którym byli obecni konsul Francji, p. Andre Deltour z małżonką, prof. Schnell i inni goście.

Ustępujący zarząd złożył wyczerpujące sprawozdanie i przedstawił plan pra-

SMOLA 1953-k

W BEZKACH WAGONOWO
MATERIAŁY BUDOWLANE
„WOSTA”, Katowice, Moniuszki 12

Imprezy w »Święto Morza«

W GDAŃSKU

Dn. 28 godz. 19 złożenie wieńców na Westerplatte.

Dn. 29 godz. 10 — msza polowa przed dworem Artusa (w wypadku niepogody w kościele św. Mikołaja) w Gdańsku.

Udział biorą poczty sztandarowe i delegacje wojska, organizacji społecznych, związków zawodowych, partii politycznych, stowarzyszeń młodzieży oraz mieszkańcy miasta. Przemówienie przedstawieli władze. Poświęcenie sztandaru Związku Zawodowego stoczniowców, w Gdańsku.

Godz. 15 festyn — zabawa ludowa z loterią fantową w lesie nad morzem w Brzeźnie oraz zawody pływackie (dojazd tramwajem z ul. Libermanna Wrzeszcz).

W stoczni nr 1 Lisia Grobla 5 w Gdańsku, wbiłanie gwóźdźi do sztandaru.

Godz. 17 w stoczni nr 1 podwieczorek przy mikrofonie przy współudziale artystów Polskiego Radia, transmitowany na wszystkie rozgłośnie w Polsce.

Godz. 19 zabawa ludowa w salach stoczni nr 1 wstęp bezpłatny.

Godz. 20 zabawa taneczna w Domu Marynarza w Nowym Porcie.

Podczas „Dni Morza” zwiedzanie portu, stoczni i zabytków miasta. Oprawdzą przewoźnicy z Ligi Morskiej, Rokossowskie go 44, której sekretariat czynny jest od godz. 8 do 15-ej, tel. 311-80. Wycieczki statkami po porcie i kanałach Gdańska. Informacji udziela Żegluga Gdańska, Wark 4 nad Motławą, oraz sekretariat okręgu Ligi Morskiej Rokossowskiego 44.

Wycieczki statkami po morzu odjeżdżają z mola w Sopocie.

Mieszkańców miasta uprasza się o udzielenie domów i wystaw sklepowych.

W GDYNI

28. 6. 47 (sobota)

Godz. 21 — Zabawa z programem artystycznym w salach „Polskiej Riwieri”.

29. 6. 47 (niedziela)

Godz. 9.30 — Zbiórka organizacji młodzieży, Zw. Zaw., partii, oddziałów zilitaryzowanych i społeczeństwa na Placu Grunwaldzkim.

Godz. 10 — Uroczysta msza święta (dekorowanie krzyżami zasługi).

Godz. 11 — Przemówienia.

Godz. 14 — 18 — Przejazdy kutrami rybackimi po morzu z Nabrzeża Pilotowego.

Godz. 15 — Występy organizacji młodzieży i zespołów kół szkolnych L. M. na Placu Grunwaldzkim (tańce regionalne, chóry itp.).

Godz. 17 — WIELKA ZABAWA ŚWIĘTOMORSKA na placu Grunwaldzkim (koncerty orkiestr, ogniska, iluminacje, ognie sztuczne itp.).

Gdyniński Komitet „Święta Morza” apeluje do wszystkich oddziałów zilitaryzowanych, partii polit., organizacji społecznych i młodzieży, Zw. Zaw. i całego społeczeństwa, o wzięcie masowego udziału w uroczystościach „Święta Morza” w dniu 29. 6. br. na Placu Grunwaldzkim. Początek o godz. 9.30.

W uzupełnieniu poprzednio podanych informacji Komitet zawiadamia o ważniejszych przygotowaniach dla przyjeźdźców. Na dworcu kolejowym zaistalowana będzie na okres trzech dni kilkunastoosobowa ekipa informacyjna, która załatwiać będzie sprawy informacyjne ogólnej jak kwatery, aprowizacja itp.

Na dzień 29. 6. br. Gdyniński Oddział PCK uruchomi w mieście drużynny sanitaro - ratowniczy, jedyną letnią, drugą stałą, zaistalowaną na Placu Grunwaldzkim.

Film Polski wyświetli bezpłatnie szereg filmów w godzinach wieczornych w dniu 29. 6. br. na Placu Grunwaldzkim i na zabawie 28. 6. br. w Polskiej Riwierze.

Dygnitarz gdyniński nie chce siedzieć w trzecim rządzie Popisy szkół muzycznych w Gdyni

Miejska Szkoła Muzyczna w Gdyni urządziła w dniu 22 bm. w sali teatru „Wybrzeże” doroczny popis uczniów klas fortepianu, śpiewu solowego i skrzypiec. Był to przegląd pracy młodych adeptów sztuki muzycznej i pedagogicznego wysiłku profesorów. Szkoła gdynińska pracowała w ub. roku szkolnym w bardzo trudnych warunkach lokalowych i dlatego osiągnięte wyniki są godne podziękowań. Zaznaczył to w słowie wstępnym dyr. Kazimierz Czekotowski. Publiczności nie było wiele. Zebrał się tylko prawdziwi przyjaciele szkoły. Dyrektor pragnął wyrazić podziękowanie właścicielom instytucji, wszak szkoła jest „miejska”, — nie było w czasie rpe tego uznania złożyć, inni odesłali zaproszenie z uwagą, że wyznaczenie im miejsca w trzecim rządzie uwłacza powadze ich urzędu. Zaisze, praca w takich warunkach ostudzić może najbardziej sprawę oddanego ideałowca.

Lecz na przekór wszystkim trudnościom nie wolno ustawać w pracy nad kulturalnym wychowaniem młodego pokolenia. W najgorszym wypadku trzeba położyć krzyżyk na tych, którzy zubożeni dla sztuki, a oprzeć się na młodych i wskazywać im drogę do prawdziwego człowieczeństwa. I o tych młodych talentach gdynińskich, które słyszymy na niedzielnym popisie, słów parę wspomnimy.

Z pianistów dobrze się rozwija R. Miller. Jest opanowany, gra spokojną techniką i dba o estetykę wykonania. Tego spokoju i opanowania brakuje W. Dobrzyńskiemu, który powinien dobrze jeszcze popracować nad etiudą i sonatą, zanim się-

gnie po koncert. D. Więckówna dobrze odegrała utwór Albeniza, impromptu Schuberta wypadło zamazane w treści i technice. R. Galiński czyni ładne postępy. Gdy rozwinię w sobie większą energię, gra na oświecie życia i zyska na tym rysunek utworu. Wszyscy wymienieni adepci, to uczniowie prof. Felicji Polńskiej, która z wielką pedagogiczną wnikliwością prowadzi i rozwija ich muzyczne uzdolnienia. W klasie śpiewu solowego dobrze zapowiada się M. Kosznikówna, liryczny sopran o wysokiej muzikalności. I. Murawska, stypendystka Ministerstwa Kultury i Sztuki, jest już dość pokaźnie zaawansowana śpiewaczką. Wycezuwa treść kompozycji i trafnie ją oddaje. Należy zwrócić większą uwagę na dykcję (spółgłoski) i poprawić układ ust. Z przyjemnością obserwujemy rozwój głosu K. Bródkówny. Ten miękki i ciepły mezzosopran roluje piękne nadzieje. W. Jarzębska jest typową kandydatką na sopran koloraturowy. Jest muzykalną i dobrze frazuje. Zastrzeżenia budzi często zbyt niska intonacja której powód prawdopodobnie spoczywa w niedostatecznie podpartym oddechu. Warto popracować, sukcesy będą poważne. E. Kłanowa i J. Skalik, oraz zespół solistek odpisywały duet „Już ogień płonie” ze „Strasznej dworu” Moniuszki.

Wszystkie śpiewaczki, to uczennice prof. Marii Bojar - Przemienieckiej i dyr. K. Czekotowskiego. Klasę gry skrzypcowej prof. St. Hermana reprezentowali uczniowie St. Jarecki i M. Mielko, wykazując prawidłowość smyczka i dobrą otwórczość kompozycji.

R. H.

Koło Szkolne Ligi Morskiej nr 21 przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim w Gdyni przygotowuje stoisko na Skwerze Kościuszki, w którym sprzedawane będą modele jednostek morskich.

Program artystyczny Zabawy Ludowej na Placu Grunwaldzkim w dniu 29 bm. o godz. 15 przedstawia się bardzo interesująco. Szereg szkół, RTPD i organizacji młodzieży (ZWM) zaprodukują popisy taneczne w strojach regionalnych, chór i inne. Trzy orkiestry przygrywać będą po skończonym programie dla miłośników tańca. Tani i obfity bufet poprowadzi Liga Kobiet.

W SOPOCIE

28. 6. 47.

Godz. 18 — 20 popisy Zuchów w muszli; od godz. 20 wielka zabawa na molo.

W godz. 14 — 21.30 przejażdżki po zatoce; godz. 21.45 zbiórka organizacji młodzieży; godz. 22 odczytanie odczyty, rozpalenie ogniska, puszczanie rakiet, Rota, 29. 6. 47.

Godz. 10.30 zbiórka organizacji; godz. 11 przemówienia; godz. 11.45 defilada yachatów PZZ i przejażdżka młodzieży żaglowkami.

Od godz. 12.30 popisy zespołu artystycznego Szkoły Specj. Morskich Marynarzy Wojskowej.

Od godz. 14 wycieczki na Hel i przejażdżki po morzu.

W godz. 17 — 18.15 rozgłośnia gdańska organizuje podwieczorek przy mikrofonie pod hasłem „Flaga na maszt”.

O godz. 19 koncert Filharmonii Bałtyckiej w Operze Leśnej Sopot.

W OLIWIE

Sobota dn. 28. 6. godz. 21 — Wieczorek towarzyski L. M. w lokalu „Savoy”.

Niedziela dn. 29. 6. godz. 9 — Zbiórka organizacji i młodzieży przy ul. Polanki 130 i wymarsz do Jelitkowa.

Godz. 13 — Część programowa przed Domem Kuracyjnym Przemówienia, inscenizacja bałki kaszubskiej Żeromskiego przez OM TUR, krakowiak w wyk. zespołu uczennic gimnazjum oraz koncert.

Budowa pomnika wdzięczności w Gdańsku

Budowa Pomnika Wdzięczności żołnierzom radzieckim w Gdańsku stopniowo posuwa się naprzód tak, że już w jesieni rb. spodziewane jest jego odsłonięcie.

Po nagrodzeniu najbardziej wartościowych prac, nadesłanych na konkurs pomnika, zlecono Wydziałowi Technicznemu i Wydziałowi Plantacji m. Gdańska rozpoczęcie robót terenowych, to znaczy: przygotowanie przy ul. Gielguda dojazdów, splantowanie terenu, ukwiecenie i zadrzewienie.

Jednocześnie gromadzone są w dalszym ciągu fundusze na budowę pomnika. W związku z tym prezydent m. Gdańska Bolesław Nowicki, udał się do Ministerstwa Odbudowy w Warszawie, gdzie upłynnił 950.000 zł przyznanych na budowę. Suma ta będzie wpłacona na konto czekowe Komitetu Budowy pomnika w dwóch ratach, 4 lipca — 500.000 zł i 1 września rb. 450.000 zł. (n)

Kto zgubił zegarek?

Ob. Józef Jankowski, pracownik Urzędu Celnego w Gdyni znalazł w dn. 25 bm. przy ul. 10 Lutego w Gdyni damski zegarek. Ucieciw znalazca złożył zegarek w redakcji naszego pisma.

Osoba zainteresowana może zgłosić się po odbiór zguby do redakcji.

Wycieczka PTK

W niedzielę 29 czerwca rb. o godz. 8.30 wyruszy z przystani Żegluga Gdańskiej nad Motławą w Gdańsku urządzana przez Gdański Oddział PTK wycieczka do Bąsku i okolicy. Koszt około 90 zł.

Wycieczkę prowadzi dr L. Mroczkiewicz.

O niewypalach powiadamiać Milicję

Zarząd m. Gdańska komunikuje:

Zdarzające się wypadki poraniania lub nawet śmierci, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z niewypalami które po ostatecznej spoinie pozostały nieuprzątnięte, nakazują społeczeństwu szczególną ostrożność i przeciwdziałanie.

Krzędy, kto na terenie Gdańska spostrzeże niezaawansowane dotychczas granaty, naboje armatnie, miny, winien o tym natychmiast zawiadomić najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej, która zajmie się ich uprzątnięciem.

Wyłowienie topielca

26 bm. przy brzegu Oksywskim w pobliżu przystani M. Z. K. wyłowiono zwłoka męczyzny. Przysłana z Kapitanatu Portu motorówka przetranszowała je do nabrzeża Francuskiego, skąd zostały zabrane przez władze śledcze.

Jak wskazywał znaleziony przy zwłokach numer, topielcem był robotnik portowy, prawdopodobnie Jan Paczul, który utonął przed miesiącem w basenie strefy wolnocelowej. (m)

Wróć tam jeszcze Wczasy pracownicze w Karkonoszach

Urządzenie wczasów w górach dla sfer pracowniczych jest mimo wszystko bezwzględnie godne pochwały. To zaś, że góry ładne są tylko zimą, to także plotka wymyślona przez zawistnych znajomych, pozostawionych nad morzem.

Otulać się co prawda w tej chwili dowiecnie przytulną pierzynką, bez której człowiek zmarzyby „na kość” przy otwartym oknie, mimo pierwszych dni czerwca, ale jest cudownie.

Przez wielkie weneckie okno zajmujące całą ścianę mego apartamentu wpływa coraz nowymi falami, coś balsamicznego, czystego i kojącego. To coś, to najwspanialszy dar gór dla śmiertelników z dolin, to górskie powietrze wchłaniane chciwie przez nasze zmęczone płuca. Dla niego samego warto było przejechać całą Polskę i tuć się dwadzieścia cztery godziny pociągami i autobusami. Wystarczy przebywać pod jego dobroczynnym wpływem kilka godzin, a zapomina człowiek o kaszlu, drapaniu w gardle czy kłuciu w ostryżach. Gdyby więc nawet pogoda nie dopisała, gdyby nawet piękno krajobrazu nie zadawało naszym wyjątkowo wyrafinowanym wyobraźni estetycznych, jestem pewien, że każdy wyjeżdżał stąd bez przykrych wrażeń, że urlop się nie udał.

Tym bardziej że jest tu naprawdę pięknie. Pod moim oknem szumią korony jodeł, dalej rozpościera się panorama rozsypanych amfiteatralnie zgranych domków-pensjonatów na tle cennej zieleni lasów. Bardziej ku górze Bierutowice, niżej nieco łączący się z nimi Karpacz. Z dala masyw gór po krytych wspinających się na nie śladowych czarnym marmurze drzew. W górze dostojnie pocziwa śnieżka otulana co chwila mknącymi obłokami oglądając się po naszej i po czeskiej stronie. Przesyłam jej serdeczny uśmiech dobre go znajomego. Sporo trudu kosztowa-

ła mnie wczorajsza wyprawa, nim osiągnąłem ten z dala tak dobrotliwie wyglądający szczyt. Radość jednak była niewspółmiernie większa. Miłe wrażenie odniosłem również ze spotkania na śnieżce pobratymców Czechów, zdobywających wierzchołek od swojej jeszcze bardziej malowniczej strony. Wyśmiewali się z lekką z naszego braku doświadczenia, bo wybraliśmy się rzeczywiście na wiatr, wśród leżące tu jeszcze śniegi — za bardzo po plażowemu. Nosy mieliśmy fioletowe, a żeby dźwięczały wale nie melodyjnie utrudniając mowę. Wycechła jednak pozostawiła tylko zadowolenie i wspomnienia widoków naprawdę rzadkiej piękności.

Kto zna już Karpaty wschodnie, Beskidy, lub Tatry może tu w Karkonoszach doznać w pierwszej chwili uczucia lekkiego zawodu, nie ma tu bowiem kłujących niebo iglic, niedostępnych turni ani gwałtownych urwisk-przepaści. Góry tejsze są łagodniejsze i jakby wygładzone. Wielkie ziomy skałki są także przytłoczone na okragło, a całość w ogóle nie wywiera wrażenia dzikości. Istotnie Karkonosze są górami raczej cywilizowanymi. Na każdym kroku widać rękę ludzką, która pierwotną dzikość wzięła umiarkowanie w cugle. Wodospady obetonowane, pseudo-dzikie ścieżki dla pieszych, wdzierających się nieraz niemal prostopadle na szczyty. Wszystko jest uporządkowane w sposób jednak możliwie jak najbardziej dyskretny i nie odbierający uroku naturze, przeciwnie jeszcze go nierzaw wypuklający. Po górskich drogach bitych uganiamy się chmury motocykli, które uznane zostały tutaj za jeden z najszybszych i najwygodniejszych środków lokomocji. Mimo to kurzu nie ujrzyś tu na pokaz. Chociaż wszystko jest pomyślane dla ułatwienia i udogodnienia życia przyjezdnych z dolin, nie sądzicie, że, kto chce tu zażyć przyjemności niewygodnej i męczącej wspinaczki, nie znajdzie do niej okazji. Przeciwnie, możliwości w tym kierunku jest także dużo.

O pięknie Karpacza i Bierutowice zarówno w szacie zimowej jak i letniej pisało się już nieraz. Z osobliwością warto jeszcze wspomnieć o pięknym drewnianym kościółku Wang, po chodzenia norweskiego, liczącym niemal tysiąc lat i posiadającym mocno romantyczną historię. Godne zwiedzenia jest miejscowe muzeum, zaopatrzone w wiele ciekawych eksponatów z dziedziny historii narciarstwa i turystyki górskiej na tych terenach. Ciekawe jest także i powiedzmy sobie nie bardzo zrozumiałe, że jeszcze przed kilku tygodniami w muzeum mieszkał i gospodarował Niemcy, nim zostali ostatecznie wysiedleni. Zaraz zaś po ich wyjeździe, muzeum nie zostało zabezpieczone, dopóki nie uległo nalotowi jakichś młotujących zbioru szabrowników.

Początku pracuje na tym poziomie prawdopodobnie również na prawach wypoczynkowych, bo połączenie tą drogą ze światem jest beznadziejnie wolne.

Ceny w lokalach są właściwie alpejskie to znaczy jak na skromne Karkonosze stanowczo za wysokie. Pomimo to wielu ludzi z nizin nierzaw doznaje zawrotu głowy uczęszczając do tych lokalów. Twierdzą przy tym z rezygnacją, że ostatecznie, jak się tu przyjechało na dwa tygodnie, koniecznie trzeba utrzymać się „na poziołmie” i „bulę” z gorzkim uśmiechem zawrotne sumy.

Nie jest to jednak absolutnie potrzebne, bo życie w pensjonatach różnych związków zawodowych jest zupełnie wystarczające, a do zadymionych lokalów uczęszczają zazwyczaj typy beznadziejnych snobów, pragnących kosztem Boga wie jących calorocznych wyrzecz w ciągu tych dwóch tygodni robić z siebie „jaśnie hrabiów”.

W komfortowo urządzonej domkach-pensjonatach, każdy wczasowicz czuje się swobodnie i naprawdę może odpoczywać. Niektórzy urodzeni malcontenti narzekają nierzaw od niechcenia, że za dużo otrzymują posiłków z konserw. Inni szukający dziury w całym porównują normy żywnościowe w domach wypoczynkowych różnych związków i także kręcą nosami. Rzeczywiście, jeżeli powiedzmy u wódkieników jest 8 deka cukru dziennie, a u transportowców o jedno deko mniej

lub więcej, jest już powód do kwasów, mimo że przypuszczamy tam gdzie cukru dają mniej, dają więcej tłuszczów, sera czy wędliny.

Wszystkim wystarczy, ale bardziej nieufni mają możność porównywania i wietrzenia „szwindłów”. Przypuszczam, że warto byłoby jednak te normy znormalizować, żeby już była zupełna pod tym względem równość. Przecież wczas są administrowane przez jedną komisję wszystkich związków zawodowych i takie ujednolicenie nie powinno być rzeczą trudną. Będzie to postawieniem kropki nad i. Nie ma i nie powinno być różnic w traktowaniu odpoczywających po pracy członków różnych związków zawodowych.

Poza tym wczas są owiane duchem rzetelnie demokratycznym i stosunkowo „wczasowiczami” o nadzwyczajnej rozpiętości poziomów zarówno umysłowych jak społecznych są nadzwyczaj sympatyczne i utrzymywane na jednym wspólnym bardzo wysokim poziomie. Na poziomie tysiąca metrów.

Najtrudniej tu jest ze słońcem. Trzeba na nie polować i łapać je w tych momentach, kiedy błyska. Gdy tylko zajdzie za mały obłoczek, robi się zimno i wypłci w jego kierunku plażowicze dygoczą z zimna. Co robić, to są góry! Trzeba się z tym pogodzić. Tu się przyjeżdża na powłotrze, a słońce to już jak tam dobre bogi zdają. Samo zresztą tujejsze powietrze zdaje się opalać. Wszyscy nie prze-



Poważny sukces artystyczny osiągnęła w Teatrze Aktorów w Sopocie Kira Peplowska w roli tytułowej w „Cieniu” Nicodemusa.

sladująca w lokalach po kilku dniach nabierają przyzwyczajenia smagłej cery w specjalnie górskim odcieniu. Tak nie opala się w Sopocie.

Do pokoju zagląda tym razem bezobłoczna naturalna kwarcówka. Trzeba wyruszać w góry, wabiące co dnia swym pięknem. Niestety wkrótce też trzeba wracać do domu. Dwa tygodnie wczasów kończą się szybko. Wiem jednak, że wrócić tu jeszcze nie raz. Z sąsiedniego pokoju rozlegają się słowa piosenki będącej pendant „do moich myśli”:

— „Kto raz się wznosił na szczyty i czołem slegnął chmur, ten zawsze tęsknił będzie do niebotycznych gór.”

J. Grajter



— Jak bardzo się raduję, że żyjesz! — rzekła potem i popatrzyła mu w oczy.

— I ja raduję się, że żyjesz, Haneczko!

— To już nie jest życie.

— Nie rozumiem!

Wskazała milcząco na swą prawą nogę.

— Chodźmy już. Opowiem ci o sobie innym razem...

Potem przyjechał pułkownik i major z miasteczka nad morzem i zabrali Hanę z sobą. Potem jeszcze Hanka napisała list do Żegoty:

„...jesteś wolny i niczym niekrępowany, więc przyjeżdż do naszego miasteczka. Będziemy razem, jak ongiś, gdy jeszcze byliśmy dziećmi. Pamiętaj, jak to razem poszliśmy szukać drogi do nieba?... Ty mnie prowadziłeś za rękę, a potem spaliliśmy na śniegu wśród pijanych gości na jakimś wiejskim weselu. Przecież więc, może nam się uda znaleźć nareszcie ową drogę do nieba! Mówiłam już o tobie z pułkownikiem i z majorem. Będiesz gościem naszego pułku. Pakuj więc swoje pielgrzymie manatki i przyjeżdżaj! Hanka”. Żegota pojechał więc do miasteczka nad morzem. Hanka była trawiona niepokojem. Jej rozmowy z Żegotą i z majorem były pełne bolesnego i uparte go dociekania istoty zła i dobra i szukanie sensu życia i cierpienia. Rozmowy te wypełniały wieczory do późnej nocy. Potem rozchodzili się do swych pokoi z przykrym uczuciem jakiegoś moralnego niedosytu.

Dzisiejszy wieczór był również jednym z tych wieczorów „poszukiwaczy Boga”, jak to określał pułkownik. Hanka wszystkie wywody majora przyjmowała ze sceptycznym uśmiechem i uparcie powtarzała, że jej nie przekona.

— Ludzie są zli z urodzenia — powtarzała z uporem. — A jeżeli nie są zli świadomie, to są predestynowani do zła. W każdym człowieku drzemie bestia czy zgola szatan na dnie jego świadomości. Tego szatana widziałam podczas wojny w całej jego grozie i ohydzie. Napatrzyłam mu się do syta w ślepi. Poraził mnie swym objawieniem się w plonącej Warszawie i stał może jestem taka, jaka jestem... Niech mi pan major nie bierze tego za złe, lecz ja się nie zgadzam. Ja nie mogę się zgodzić z tym, co pan major mi głosi. Ja nie mogę przebaczyć doznanej krzywdy!... Nie mogę, nie mogę!...

I kiedy teraz major pokazał różaniec w odpowiedzi na pytanie pułkownika, czym uciska swój niepokój, znowu ogarnęła jej serce ruda pożoga żalu i gorzkości.

— Pozwólcie, że ja wam o sobie opowiem! — rzekła twardym głosem.

Wszyscy spojrzeli na nią zdumieni.

Widząc, że Hanczka oczy poszarzały, a przymrużone powieki podkreśliły jeszcze mocniej ich lekko drżącą linie. Powiało od niej chłodem i obcością. Jakby to nie była ta sama Hanka. Przemienia się w tej chwili w człowieka, który zdobywa się na jakiś desperacki czyn, graniczący ze śmiercią. Widać, jak dojrzewa w niej postanowienie, a słowa w nim zdane będą twarde, jak jej oczy.

— Prosimy — rzekł za wszystkich pułkownik i rozsiadł się wygodnie w wygodnym fotelu. Ułiał szklankę z winem, podniósł ją do światła i przez chwilę natrwał w jego rubinowe błyski, potem postawił na stole i rzekł ponownie:

— Więc powiedz nam, Fatimo!...

— Byłam młoda i piękna — zaczęła, skandując i sucho swe słowa. — Nie zaznałam nigdy ani głodu, ani nędzy, ani ludzkiego zła. Czasem tylko zazdrościłam siostrze, że jest piękniejsza, aniżeli ja, i żałowałam, że ja kochałam ten chłopiec, w którym ja się tak głupio zadurzyłam. Lecz to było bardzo dawno. Byłam po egzaminie licealnym, miałam pójść na medycynę, kiedy wybuchła wojna. To było w Warszawie. Warszawa broniła się. Potrzebnie czy niepotrzebnie, tego nie wiem. Wiem tylko, że granaty leciały i leciały na miasto, że ludzie ginęli, że radio krzyczało i nawoływało do wytrwania, że w końcu brakowało wody, żywności, że to wszystko było straszne. W ostatnim dniu przed kapitulacją padł granat na nasz dom przy Wiejskiej, przebił dach, zabił moją matkę, a odłamki ranili mnie w nogę. Ojciec i siostra byli wtedy nieobecni. Ocuciłam się w szpitalu. Byłam już po operacji. I po trzech miesiącach przyszedł do domu kulać... Czy możecie sobie wyobrazić, ja młoda, kiedy przede mną zaczyna się życie rozciągające, a zostawiam kulać... Wprawdzie ja rozumiem, że można żyć i życie kochać, gdy się jest kulawym. Lecz to kulać było dla mnie inne znaczenie. To było dla mnie przegrana na całe życie. Ja przecież byłam młoda, ja chciałam tańczyć, ja chciałam grać w tenisa, ja chciałam żyć, jak żyje człowiek, młody, radośny!... Moi rodzice byli religijni. Ja przejechałam od nich ową religijność. Lecz to była religia płytka, jaka faryzejska. Chodziłam do kościoła, bo tak wypadało, bo zresztą byłam zmuszona jako uczennica liceum czy gimnazjum. Gdybym nawet nie była zmuszana, także bym chodziła, bo taki był zwyczaj u nas, bo to robiło dobre wrażenie u innych, bo w ten sposób uciśzało się sumienie. To był jakiś handlarzowski stosunek do Boga. Ja mówię tylko a tyle pacierzy, pójść do kościoła tyle a tyle razy, a Ty, Panie, Ty mi dasz za to dobrą notę w świadectwie, zdrowie, uchroni mnie przed złym człowiekiem, przed złodziejem, przed psem. To była więc religijność faryzejska, zakłamana, głupia, egoistyczna, mdła napar z lipowego kwiatu!...

— Zbyt ostro osądzasz siebie, Hanczko! — przerwał jej major.

Dziewczyna machnęła dłonią lekceważąco.

— Mów, Hanczko, to ciekawe! — zachęcił ją pułkownik.

— Nie mówię tego dlatego, iż to ciekawe, lecz, że ja muszę nareszcie wypowiedzieć się z tego, co mnie boli. Wy wszyscy patrzycie na mnie, jak na jakieś skrzywdzone kurczątka, które trzeba przygarzać jak pod skrzydła kwoczki, nakarmić, ochuchać i strzec przed wszelkim złem. A wy nie wiecie, że ja się buntuję! Tak! Buntuję się za tę cieplarnianą atmosferę, w którą mnie przenieśliście, za to traktowanie mnie naprawdę jak jakiś fetysz czy jak ową blaźnię maskotkę pułkową, stworzoną przez was z nudów i z pragnienia wypełnienia tej pustki, w której wszyscy tkwicie, a której się lekacie. Jest w tym jakieś kabotyństwo, niemądre małpowanie Szkotów z ich kozłem pułkowym!...

— Hanka, Hanka! — mruknął pułkownik nachmurzony. — Za dużo wina piłaś!...

— Nie piłam. Ja przepraszam was wszystkich, i pana pułkownika i pana majora. Żegoty nie mam za co przepraszać. Tylko że i wy mnie krzywdzicie!...

(Ciąg dalszy jutro)



LEKARZ: Tu ma pani proszki nasenne, wystarczą na sześć tygodni.
PACJENTKA: Ach! tak długo panie doktorze nie chciałabym spać.

SPORT

Dziś na stadionie we Wrzeszczu narodzą się nowi mistrzowie Bałtyku

O godzinie 17 na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu rozpoczynają się walki o indywidualne mistrzostwa we wszystkich kategoriach Bałtyku.

Podobnie jak w dniu wczorajszym, rozegranych zostanie 16 walk, w czym 8 o pierwsze i drugie miejsce, a reszta o trzecie i czwarte.

Po zakończeniu walk zwycięzcy w poszczególnych kategoriach opasani zostaną

„Błękitna Wstęga Bałtyku”, a zwycięzcy zespołu zdobędą puchar przechodni wojewody gdańskiego inż. Zrala, o który corocznie w ramach Dni Morza walczyć będą 4 najsilniejsze okręgi w Polsce.

Miejszyszy sportu pięściarskiego mieć będą niecodzienną ucztę na tym największym turnieju, jaki dotychczas został zorganizowany na Wybrzeżu.

A. Skot.

Piłkarze „Cracovii” grają jutro w Gdańsku

Jutrzejsza niedziela sportowa przyniesie liczny smakoszm piłki nożnej wielką biesiadę sportową.

Na mecz piłki nożnej z mistrzem Wybrzeża — Gedaną jedzie jedna z najbardziej klasowych drużyn w Polsce KS „Cracovia”. Drużyna krakowska, reprezentująca tradycje najświetniejszych czasów piłkarstwa grodu podwawelskiego ma w swych szeregach graczy, którzy mieli zaszczyt przywdziawać już koszulki reprezentacyjną z białym orłem na piersiach. Chodzi tu specjalnie o linię pomocy, w której na środku bryluje najlepszy w Polsce na tym stanowisku zawodnik — Parpan. Obok niego doskonale współpracują bracia Jabłoński. W obronie widzimy lansowanego przez kapitana związkowego PZPN na stanowisko reprezentacyjnego obrońcy — Giedlikę i doskonałego bramkarza — Rybickiego.

Pokaz gry zespołowej, opartej na koronkowej technice, której wyrazem są krótkie podania, wózkowania i szybkie zdobywanie terenu oto elementy, które winna nam zaprezentować linia ofensywna zespołu krakowskiego.

Według papierowych obliczeń przewaga jest całkowicie po stronie gości. Jednakże Gedanę jest zespołem bardzo bojowym o bardzo dużych możliwościach.

Kibice byli świadkami szaleńczych zrywów nieobliczalnego ataku, który zagroził może najlepszym przeciwnikom. Ostatnie

zmiany poczynione w ataku wpłynęły na bitność jutrzejszych gospodarzy.

Niedzielną walka na zielonej murawie przyniesie winna te elementy, które składają się na całość pięknego widowiska sportowego.

Kraków - Sopot w tenisie

Dziś i jutro na kortach tenisowych MKS Sopot rozegrany zostanie mecz między Cracovią, której barwy bronią Ksawery Toczyński, Olejniszyn i Szerawówna a miejscowym MKS Sopot, występującym w składzie Beldowski, Mrokowski, Niewiadomska i Korneluk.

Ze względu na podniesienie się poziomu tenisu na Wybrzeżu i jednocześnie anonsowaną wysoką formę tenisistów krakowskich mecz ten zapowiada się bardzo interesująco. Będzie to właściwie preludium do czekających nas w pierwszych dniach lipca mistrzostw Polski, które na kortach sopockich zgromadzą elitę tenisistów z „Wimbledeńczykami” Hebdą, Skoneckim i Jędrzejewską na czele.

Początek rozgrywek dziś o godz. 17. Jutro o godz. 16.

Według teoretycznych obliczeń, dwa dni rozgrywek winny przynieść zwycięstwo MKS-u, w którym specjalnie Beldowski wykazuje doskonałą formę, a